

IV. RECENZJE — CRITIQUES

JAN M. PISKORSKI (Poznań)

NAJSTARSZE I WCZESNE DZIEJE SŁOWIAŃSZCZYZNY W NOWYM
UJĘCIU NAUKI CZESKIEJ*

Po pewnym — wydawać się mogło — zastoju w badaniach nad topo- i etnogenezą Słowian, przebiegiem ich migracji, a także najwcześniejszymi dziejami Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej, w ostatnich latach daje się zaobserwować wyraźny wzrost zainteresowania wszystkimi tymi problemami jednocześnie. Przejawia się to przede wszystkim w coraz liczniejszych artykułach i książkach zagadnieniom tym poświęconym. Zjawisko to nie jest z całą pewnością przypadkiem. Dowodzi ono, iż wszystkie te problemy, w wyniku nagromadzenia nowych wiadomości, głównie dzięki dynamicznie rozwijającej się archeologii, ale także postępowi w badaniach językoznawczych, dojrzały do nowego syntetycznego ujęcia. Rzecz jasna te nowe próby, podobnie jak ich starsze poprzedniczki, nie pretendują jeszcze do nazywania ich ostatecznymi. Niektóre z nich pozwalają jednak podnieść poziom dyskusji na wyższy jakościowo stopień.

Ostatnią bodaj książkę, poświęconą całokształtowi dziejów Słowiańszczyzny, od zarysowania jej historii aż po okres formowania się państw słowiańskich, a więc generalnie po początki II tysiąclecia n.e., dał czeski archeolog Zdeněk Váňa. Warto więc chyba przyjrzeć się jej nieco bliżej, mimo iż ma ona charakter na poły popularny, gdyż pozbawiona jest wszelkiej aparatury naukowej. „Popularność” nie oznacza jednak braku „naukowości”. Pojęcia te nie wykluczają się przeciwieństwem. Tym bardziej, że już w przedmowie do swej książki Váňa wskazuje, iż jego ambicje nie ograniczają się bynajmniej do popularyzowania. Praca jego przeznaczona jest bez wątplenia dla szerszego odbiorcy, lecz nie stanowi prostego podsumowania dotychczasowych stanowisk. Tego elementu — jak jeszcze zobaczymy — w niej wręcz brakuje. Autor formułuje, a może raczej rozbudowuje, szereg własnych poglądów, niekiedy bardzo kontrowersyjnych i to właśnie skłania do ich przedstawienia.

Omawiana tu praca, stanowiąca — co podkreślono już w krótkiej notce wydawniczej o Autorze — wynik jego ponad trzydziestoletniej pracy naukowej, jest zmienioną mocno wersją pierwszego jej wydania, które ukazało się w języku czeskim w 1977 r.¹ Jej Autora nie trzeba chyba przedstawiać. Należy on bowiem do najbardziej znanych archeologów

* Zdeněk Váňa, *Die Welt der alten Slawen*, Praha 1983, Artia, ss. 239.

¹ Z. Váňa 1977.

w kraju naszych południowych sąsiadów, a problematyką słowiańską para się od początku swej działalności. Przed piętnastu laty podsumowując niejako swą wiedzę o Słowiańszczyźnie wydał Vaňa *Wprowadzenie do wczesnej historii Słowian*², „książkę — zdaniem Witolda Hensla — bardzo pobieżną, ujawniającą słabą znajomość literatury przedmiotu”³. Ciekawe więc jak wygląda najnowsza synteza dziejów i kultury Słowiańszczyzny pierwotnej, która wyszła spod pióra Vaňa.

Wpierw może jednak słów kilka o samej jej konstrukcji i treści. Składa się ona z ośmiu rozdziałów, bardzo krótkiej przedmowy i równie skąpego zakończenia, a także z indeksu oraz notki bibliograficznej. Pierwszy z rozdziałów traktuje o problemach etno- i topogenezy Słowian (s. 9 - 27). Drugi o ich migracjach (s. 29 - 51). Trzeci omawia stosunki Słowian z Bizancjum i państwem Franków z jednej strony oraz plemionami koczowniczymi z drugiej (s. 53 - 81). Kolejny rozdział poświęcony został życiu duchowemu Słowian, głównie ich religii (s. 83 - 103). Następny rozwojowi Wielkich Moraw oraz pierwszych państw południowsłowiańskich, a także początkom Rusi Kijowskiej (s. 105 - 149). Dalej przechodzi Autor do omówienia spraw gospodarczych (rolnictwa, rzemiosła, handlu) oraz kreśli uwagi o uzbrojeniu wojowników słowiańskich i umocnieniach obronnych Słowian (s. 151 - 171). W następnym rozdziale zajmuje się początkami Czech i Polski (s. 173 - 207). Ostatnią zaś część swojej książki poświęca Słowiańszczyźnie połabskiej (s. 209 - 233).

W rozdziale o pochodzeniu i praojczyźnie Słowian wychodzi Vaňa od bardzo pobieżnej analizy źródeł pisanych (s. 9 - 13). Wskazuje — jak wielu przed nim — że już Herodotowych Neurów i Budinów, a także „rolniczych Scytów” można by identyfikować ze Słowianami. W kilka stuleci później (I - II w. n.e.) nad Bałtykiem, zdaniem Ptolemeusza między Zatoką Wenedyjską, którą Vaňa utożsamia generalnie z Zatoką Gdańską (die Ostseebucht zwischen Weichsel- und Nemanmündung) a Górami Wenedyjskimi (Karpatai jak sądzi Vaňa), pojawia się zagadkowy lud Wenedów. Jego nazwa stała się potem u Niemców synonimem Słowian. Dlatego wielu uczonych identyfikowało ich po prostu ze Słowianami, co jednak — zdaniem Vaňa — pozostać musi li tylko kruchą hipotezą.

Po raz pierwszy wszakże — kontynuując myśli Vaňa — wspomniani zostali Słowianie, pod swą własną nazwą, dopiero w VI w. u Pseudo-Cezarego, Prokopa i Jordanesa. Znany fragment z dzieła Prokopiusza z Cezarei o wędrowce Herulów dowodzi, że zamieszkiwali oni już wówczas środkową Europę, a w każdym razie Słowację lub Morawy. Więcej informacji, choć zasadniczo też niewiele, zawdzięczamy *Historii gockiej* Jordanesa. W świetle jego kroniki Słowianie (Wenedowie) dzielili się na wiele gałęzi, z których najważniejszymi byli Sklavenowie, zamieszkujący między Wisłą, Dniestrem i najprawdopodobniej Dunajem, oraz Antowie, zasiedlający obszar między Dniestrem a Dnieprem. Ze swej strony Vaňa dodaje, iż Antowie stanowili zapewne późno zeslawizowane plemię irańskie.

„Obok historiografii — tak rozpoczyna Vaňa drugą część rozdziału, tym razem w oparciu o wskazówki badań językowych (s. 15 - 17) — także językoznawstwo podejmuje wielkie wysiłki, aby odsonić zagadkę pochodzenia Słowian”. Pominąwszy już to, że kolejność tych nauk powinna być w cytowanym fragmencie odwrócona, zwraca uwagę fakt, że Autor nie nazbyt orientuje się w tej dziedzinie wiedzy, która — jak to jeszcze zobaczymy — odgrywa w jego wywodach niemalą rolę.

Vaňa stoi na stanowisku, iż ostatnią grupę, która wyłoniła się ze wspólnoty indoeuropejskiej byli Bałtosłowianie. Nie wspomina przy tym jednak, że teoria o istnieniu tej ostatniej wspólnoty ma wśród językoznawców równie wielu zagorzałych zwolenników, co i przeciwników. Dopiero z tej grupy wyłonili się Słowianie, będący więc najmłodszym ludem indoeuropejskim. O chronologii tych zjawisk, w tym miejscu Vaňa jeszcze nie

² Z. Vaňa 1970. Por. krytyczne o niej uwagi J. Żaka 1973, s. 113 - 121.

³ W. Hensel 1980, s. 8.

wspomina, stwierdzając tylko, że jest to kwestia skomplikowana i przez językoznawców do końca nie wyjaśniona.

Badania językoznawcze dowodzą również, że Słowianie zamieszkiwali między Bałtami na północy, Germanami na zachodzie, ludami irańskimi na wschodzie oraz Celtami, Ilirami i Trakami na południu. Ścisłą ich lokalizację umożliwiają badania nazw miejscowych i terenowych oraz rzecznych. Czysto słowiańskie nazwy pojawiają się mają głównie na obszarze między Odrą a średnim Dnieprem: przy czym językoznawcy zgodnie jakoby stwierdzają starszeństwo nazw z terenu dorzecza Odry i Wisły. Młodsza od nich ma być hydronimia obszarów naddnieprzańskich, co świadczy o późniejszej migracji Słowian w kierunku Prypeci i Dniepru.

Od archeologa najwięcej mamy prawo oczekiwać po kolejnym podrozdziale, zatytułowanym „Świadectwa archeologii” (s. 18 - 23). Vaňa wychodzi w nim od stwierdzenia, że pierwszy jako tako punkt zaczepienia dla analizy kultur materialnych z punktu widzenia ich etnicznej przynależności stanowią kultury rozwiniętej fazy epoki brązu (z przełomu II i I tys. p.n.e.), a więc tzw. kultury pól popielnicowych (Urnenfelder-Kulturen), wśród nich także łużycka, którą — jak wiadomo — łączono i niekiedy łączy się nadal z Prасłowianami. Taki punkt widzenia jest — zdaniem Vaňi — nie do przyjęcia. Uważa on bowiem, że kultury te były wytworem „europejskiej praludności [...], która jeszcze nie uległa rozbięciu na Celtów, Germanów, Italików, Ilirów i Bałtosłowian”. W tym czasie nie można więc jeszcze w ogóle mówić o Słowianach, gdyż ich przodkowie stanowili wówczas li tylko człon niepodzielnej jeszcze „praeuropejskiej całości”, która uległa rozbięciu dopiero w I tys. p.n.e. „Nosiciele kultury łużyckiej mogli przeto reprezentować tylko jedną z jej etnicznie jeszcze nie wykształconych grup dialektalnych” (s. 18).

Przejdźmy jednak od razu do najbardziej interesujących z punktu widzenia etno- i topogenezy Słowian uwag Vaňi o kulturach grobów jamowych. Kulturze wielbarskiej (dawniej zwanej oksywską) nie poświęca on niestety ani słowa. Sporo natomiast miejsca przeznaczył na omówienie kultury przeworskiej rozwijającej się od I w. p.n.e. do IV w. n.e. na obszarze całej środkowej i południowej Polski i dalej aż po górny Dniestr na wschodzie oraz kotlinę węgierską na południu. Zdaniem Vaňi nie ulega wątpliwości, że kultura ta miała etnicznie charakter mieszany, przy czym szczególnie wyraźny jest udział elementu germańskiego. Na przełomie IV/V w. kultura przeworska upadła, a na jej miejscu wytworzyła się luka osadnicza, którą od drugiej połowy V w. zaczęły wypełniać Słowianie.

Równie ważne z punktu widzenia etno- i topogenezy Słowian są kultury rozwijające się w tym samym czasie na obszarze zachodniej Ukrainy i Białorusi. W II w. p.n.e. na pograniczu strefy stepowo-leśnej powstała kultura zarubiniecka, która pod wieloma względami przypomina późniejszą słowiańską. Upadła ona jednak w zasadzie już w II w. n.e., a jedynie w strefie północnej (leśnej) utrzymywały się jej tradycje aż do V w. (kultura późnozarubiniecka i tzw. typ kijowski). Należy ją przeto łączyć — zdaniem Vaňi — z Bałtami.

W II w. n.e. na południowym odcinku zanikającej kultury zarubinieckiej (i dalej aż po Morze Czarne i Dunaj) pojawia się kultura czerniachowska, która około 400 r. zanika; przy czym liczne są ślady jej gwałtownego upadku, co łączyć należy z najazdem Hunów. W V w. na tym obszarze wytwarza się luka osadnicza, którą wypełniają potem dopiero znaleziska słowiańskie. Kilka z nich (nad Prutem, Dniestrem i Bugiem) pochodzi najprawdopodobniej już z V w. i wykazuje pewien związek z kulturą czerniachowską. Te kilka znalezisk nie może jednak — zdaniem Vaňi — służyć za dowód bezpośredniej kontynuacji etnicznej, lecz raczej odzwierciedla proces zasymilowania ludności kultury czerniachowskiej przez nowo napływający element.

Tak więc cechą charakterystyczną obszaru między Odrą a Dnieprem jest fakt, że w końcu IV lub najpóźniej w początkach V w. wszystkie wysoko rozwinięte kultury archeologiczne upadły, a na ich miejsce, dopiero po pewnym czasie, wstąpili Słowianie; przy czym między ich kulturą a poprzednimi kulturami brak jest bezpośrednich nawiązań. Na tym obszarze ta nowa kultura była najprawdopodobniej całkiem nowym fenomenem, „który starsze lokalne elementy zaledwie absorbował” (s. 21).

Kultura Słowian od poprzednich różniła się głównie swą prostotą, co jest o tyle zrozumiałe, „że powstała ona niejako w drodze, w zamęciu wielkich ruchów migracyjnych, które bogatszy rozwój kulturalny hamowały” (s. 21).

Kultura typowa dla historycznych Słowian pojawia się w swej najstarszej warstwie na obszarze między wschodnimi Karpatami, Prypecią i środkowym Dnieprem, skąd znane są naczynia typu Korczak-Żytomierz, pochodzące z V - VII w. Odpowiednikiem tej ceramiki z południowej Polski, Czechosłowacji i NRD jest tzw. typ praski. Z tego powodu jedynie tereny południowej Polski, wschodni kraniec Słowacji i obszary rozciągające się od nich na wschód uznać można za te, z których wyszli Słowianie. Pozostałe bowiem zasiedlone zostały już w wyniku ekspansji.

Trzecim obszarem, z którym wiąże się proces topogenezy Słowian jest teren między dolnym Dnieprem i Dniestrem oraz górnym Bugiem. Występuje tu tzw. typ Pieńkowska, bardzo zbliżony do grupy Korczak-Żytomierz, a datowany na VI - VII w. Jednocześnie też czytelne są jej nawiązania do kultury czerniachowskiej. Dlatego wielu uczonych przyjmuje, że była ona wytworem starej ludności irańskiej, która została zesławizowana i pojawiała się od VI w. jako Antowie. Jordanes — zdaniem Váňa — odróżnia ich od Sklavenów, „prawdopodobnie czystych Słowian”, choć podkreśla, że i oni mówili językiem słowiańskim.

Naszukowawszy ten obraz, który tu w skrócie, ale chyba bez pominięcia żadnego istotnego momentu przedstawiśmy, przystąpił Váňa do podsumowania, starając się odpowiedzieć na pytania: kiedy, jak i na jakich obszarach doszło do wykryształizowania się Słowian (s. 24 - 27). Fragment to bez wątpienia najciekawszy, gdyż zawiera sumę poglądów Autora, wysnutych z uprzedniej analizy poszczególnych kategorii źródeł; choć analiza ta, dodajmy, prowadzona była niezbyt właściwą drogą, bowiem już na jej etapie Autor mieszał dane, co — jak wiadomo — prowadzi do tzw. błędnego koła.

Na wstępie Váňa stwierdza fakt, co do którego zgadzają się w zasadzie wszyscy badacze. Mianowicie, że dla Słowian nie znajdujemy w pierwszej połowie I tys. n.e. żadnego konkretnego obszaru. Szczególnie dziwi go zaś fakt, iż o nich nie słyszeli Grecy i Rzymianie, którzy mieli mieć ponoć dobre informacje o ludach nawet bardziej oddalonych. Z tym ostatnim twierdzeniem można by się zgodzić tylko z zastrzeżeniem, że chodziłoby tu o ludy bardziej oddalone na wschód, lecz raczej nie na północ.

Przypuszczenie, że po prostu uległa zmianie nazwa Słowian, ot choćby z Wenedów na Słowian, wydaje się mało prawdopodobne. Donikąd wiodą również — zdaniem Váňa — próby wyprowadzenia kultury Słowian z kultury okresu rzymskiego. Podobnie mało prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, iż chodzi tu jedynie o zmianę modelu kulturowego, co związane miało być z kryzysem okresu wędrówek ludów. Nie wyjaśnia to bowiem kwestii luki osadniczej V w.

„Wobec tych sprzecznych historycznych, archeologicznych i lingwistycznych faktów, nasuwa się jako najbardziej prawdopodobna następująca hipoteza: Słowianie, jako kulturowo-etniczna całość, w takim kształcie, w jakim zna się ją z VI w., w starożytności po prostu jeszcze nie istnieli. Przechodzili oni wówczas dopiero skomplikowany proces etnogenezy, który swój punkt szczytowy osiągnął w IV - V w. i zakończony został na krótko przed wielkimi ruchami migracyjnymi, które uchodziły mogą za oznakę dopełnienia się tegoż procesu. Trudności przy określaniu grup kulturowych okresu rzymskiego z obszaru między Odrą a środkowym Dnieprem (kultury: przeworska, czerniachowska, zarubiniecka) są wynikiem tej okoliczności, że wszystkie one w swych strefach stykowych brały udział w powstawaniu nowego etnosu, [a więc w] tym procesie, który przykładowo Celtowie i Germanie mieli już dawno za sobą”. Wniosek ten znajduje potwierdzenie — zdaniem Autora — także w tym, że Słowianie pojawili się w VI w. jako językowo nierozbita jeszcze masa, która zróżnicowała się „stosunkowo późno, mianowicie między IX a XIII w.” (s. 25).

Starożytni Wenedowie to — jak sądzi Váňa — najprawdopodobniej Bałtosłowianie. Stąd de facto uznać ich można za „eine Vorstufe in der Entwicklung der historischen

Slawen". W tym kontekście zrozumiałe stają się ponoć też wahania Tacyty, który nie bardzo wiedział, czy Wenedowie są Germanami czy Sarmatami (s. 25).

W efekcie więc źródła archeologiczne i lingwistyczne pozwalają — zdaniem Váňa — stwierdzić, że Słowianie ukształtowali się na obszarach między środkowym Dnieprem, Prypecią, górnym Dniestrem, Wisłą i Odrą. Archeologicznie proces ten odzwierciedla charakter i zasięg trzech kultur, tzn. przeworskiej, czerniachowskiej i późnozaruszyńskiej, szczególnie zaś wschodni odcinek kultury przeworskiej, północno-zachodni czerniachowskiej i południowy późnozaruszyńskiej (typ kijowski). „Upadek tych kultur w IV - V w. jest symptomem zmiany etnicznej, kulturowej i językowej integracji”. Właściwi Słowianie wyłonili się z owego kompleksu bałtosłowiańskiego dopiero w V - VI w., co odzwierciedlać mają znaleziska typu praskiego oraz Korczak-Żytomierz (s. 26 - 27).

Każdy niemal, co choć trochę orientuje się w temacie, zauważył z pewnością, że teoria etno- i topogenezy Słowian, którą przedstawił Váňa, ma wiele punktów słabych, a jeszcze więcej w niej niekonsekwencji. Często też Autor pozornie zwalcza poglądy, które później — po niewielkim retuszu — uznaje w zasadzie za własne. Pokazuje to może najdosadniej przykład przedstawienia problemu Wenedów. Wpierw, na podstawie źródeł pisanych, twierdzi Autor, że identyfikowanie ich ze Słowianami jest raczej niemożliwe (s. 13). Przy analizie źródeł językowych, które w tej kwestii mogą najwięcej powiedzieć i powiedziałyby Autorowi, jak liczne mimo wszystko są nazwy wenedyjskie, głównie na obszarach Polski północnej⁴, w ogóle o nich nie wspomina. W swym podsumowaniu zaś dochodzi do wniosku, że owi Wenedowie stanowili pewien etap w rozwoju Słowian (s. 25). W innym miejscu pisze dosadniej, że Wenedowie są przodkami Słowian (podpis przy fotografii na s. 9).

Pominąwszy niekonsekwencję Váňa, zwraca uwagę fakt, iż nie bierze on w ogóle pod uwagę najbardziej prawdopodobnej i niemal powszechnie już dziś przyjętej tezy, że Wenedowie stanowili pierwotnie całkiem odrębny kentumowy lud indoeuropejski⁵. Później zostali oni wchłonięci przez Słowian, a po części zapewne i inne ludy, głównie Germanów. Z tego to właśnie względu Tacyt mógł mieć problemy z określeniem ich przynależności. Zdaje się też, iż Váňa nie bardzo orientował się, że Wenedowie pojawiają się nie tylko u Pliniusza Starszego, Tacyty i Ptolemeusza (por. s. 11), lecz prawdopodobnie już w *Iliadzie* Homera, a później u wielu autorów starożytnych⁶.

Problemem jeśli idzie o Wenedów nie jest już dziś to, czy byli oni pierwotnie Słowianami, lecz to kiedy zostali zeslawizowani. Wiadomo, iż lud o tej nazwie pojawiający się u Jordanesa to niewątpliwie Słowianie. Czy jednak Wenedowie Tacyty i Ptolemeusza to także Słowianie? Dawniej bez wahania odpowiadano na to twierdząco. Dziś wielu, jak choćby W. Hensel i L. Leciejewicz, też nie ma co do tego wątpliwości⁷. Inni jednak, na przykład G. Labuda, nie są co do tego aż tak bezwzględnie przekonani⁸. Slawizację Wenedów jednoznacznie na okres po V w. przenosi R. Wołągiewicz⁹. Są też tacy, bo i tego

⁴ Por. T. Lehr-Spławiński 1946, s. 68 - 72; T. Milewski 1964, s. 37 - 82; G. Labuda 1979, s. 163 n.; tenże 1979a, s. 14; R. Wołągiewicz 1981, s. 95 nn.

⁵ Dotychczasowy stan dyskusji zreferował G. Labuda 1980, s. 373 - 378, gdzie też dalsza literatura. Por. też G. Labuda 1981, s. 204 n.; W. Hensel 1974, s. 30; W. Morgenroth, w: *Die Germanen*, t. I, s. 105; W. H. Fritze 1982, s. 429 nn.

⁶ G. Labuda 1980, s. 373 n.

⁷ W. Hensel 1974, s. 35; tenże 1980, s. 193; L. Leciejewicz 1982, s. 69 n. Podobnie J. Brankačk, w: *Geschichte der Sorben*, s. 15. Z. Gołąb 1977, s. 27 zeslawizowanie Wenedów przenosi na ostatnie pięćsetlecie I tys. p.n.e.

⁸ G. Labuda 1981, s. 216, 225 i przypis 42. Dodać warto, iż we wczesnych swych pracach Labuda przenosił zeslawizowanie Wenedów na około połowę I tys. p. n.e. Zob. tenże 1948, s. 78 nn.; tenże 1948a, s. 214.

⁹ R. Wołągiewicz 1981, s. 96.

stanowiska pominąć nie sposób, którzy przypuszczają, że Wenedowie zostali gdzieś najpóźniej w III w. zasymilowani przez plemiona germańskie¹⁰. Dodać można, iż to ostatnie stanowisko jest o tyle nieprzekonywające, że nie bardzo wiadomo, jak w takim wypadku wyglądać by miało przeniesienie nazwy Wenedów na Słowian.

O słabym zorientowaniu Váňi w literaturze przedmiotu świadczy też fakt, iż polemizuje on ze starą hipotezą łączącą twórców całej kultury łużyckiej z Prasłowianami (tak m.in. L. Kozłowski, J. Kostrzewski, M. Rudnicki, K. Tymieniecki, początkowo też J. Filip)¹¹, nie wiedząc — jak się zdaje — że nie mała część współczesnych, ale także sporo dawniejszych badaczy, w tym także polskich przypisuje tę kulturę właśnie Wenedom (np. J. Otrębski, H. Łowmiański, G. Labuda, L. Moszyński, K. Dejna i in.)¹².

Gwoli ścisłości dodajmy, że teoria o prasłowiańskim charakterze całej kultury łużyckiej, której bodaj głównym protagonistą był J. Kostrzewski, twórca „neoautochtonicznej szkoły poznańskiej”, jest i dzisiaj lansowana, głównie przez jego ucznia K. Jażdżewskiego¹³. Tym niemniej w mym odczuciu pogląd to chyba zanikający¹⁴.

Istnieje też pewna grupa badaczy, która podkreśla wenedyjski charakter zachodniego członu kultury łużyckiej, zaś prasłowiański względnie bałtosłowiański jej wschodniej części. Zdaniem J. Żaka granicę między tymi grupami, i to niemal niezmiennie przez cały okres trwania kultury łużyckiej, stanowiły w przybliżeniu Warta, Noteć oraz Brda (w ich odcinkach biegnących południkowo)¹⁵. Inaczej widzi już tę kwestię W. Hensel, który skłonny jest przyznać Wenedom zachodnią część kultury łużyckiej, dodając jednak, że tereny po Odrę zeslawizowane zostały najpóźniej w IV okresie epoki brązu (około 1000 r. p.n.e.)¹⁶. W jego ślady poszedł Z. Bukowski¹⁷.

Łatwo więc zauważyć, że Váňa bagatelizuje problem. Zamiast bowiem podjąć polemikę z przedstawionymi powyżej poglądami, podejmuje ją z tym stanowiskiem, które zdaje się ginać. Nie byłoby w tym naturalnie nic zdrożnego, gdyby nie ograniczył się li tylko do tego, lecz wskazał (choćby marginalnie) słabe punkty innych, nowszych hipotez, z którymi w ogóle nie podjął dyskusji. Tak, jakby ich albo nie było, albo też nie były

¹⁰ Por. mapę w: *Die Germanen*, t. II, s. 13 (B. Krüger) oraz *Geschichte der deutschen Sprache*, s. 46.

¹¹ Por. J. Nalepa 1962, s. 9 nn.; J. Żak 1974, s. 74 nn. J. Filip od tego stanowiska później odszedł zob. *Enzyklopädisches Handbuch*, t. II, s. 683 nn.

¹² J. Otrębski 1947, s. 131; tenże 1947a, s. 455 n.; H. Łowmiański 1964 - 1973, t. I, s. 90 nn.; K. Dejna 1973, s. 35 nn.; L. Moszyński 1984, s. 175 (autor ten nie formułuje swego stanowiska, lecz przyjmuje za własny pogląd Łowmiańskiego). Por. też K. Godłowski, J. K. Kozłowski 1976, s. 161. G. Labuda 1948a, s. 213, jeszcze w 1948 r. był przekonany, że Słowianie w dorzeczu Odry i Wisły pojawili się dopiero około połowy I tys. p. n.e. oraz łączył całą kulturę łużycką z Wenedami. Dziś podziela w tym względzie raczej poglądy J. Żaka, por. przyp. 15.

¹³ K. Jażdżewski 1981, s. 375. Pomijam tu całe piśmiennictwo regionalne, druki okolicznościowe itp., w których prasłowiański charakter kultury łużyckiej jest niemal powszechnie przyjętym dogmatem, por. np. J. Domańska 1970, s. 77 nn.

¹⁴ Odczucia me podziela np. W. H. Fritze 1982, s. 481 „Doch scheint diese These in der gegenwärtigen polnischen Wissenschaft zurückzutreten”.

¹⁵ J. Żak 1975, ss. 39, 42, 43, 49, 53, 59, 60; tenże 1977, s. 10 nn. Podobnie dziś też G. Labuda 1980, s. 376; tenże 1981, s. 225, przypis 42, z tą różnicą, iż brak mu przekonania, co do zeslawizowania Wenedów już na przełomie er. Zob. przyp. 8 i 12.

¹⁶ W. Hensel 1974, s. 26 nn.; tenże 1980, s. 185 nn., głównie ss. 189, 193; tenże 1972, s. 440. Zob. też przyp. 23.

¹⁷ Z. Bukowski 1972, s. 222. Podobnie T. Malinowski 1974, s. 5 nn. Weigany niekiedy w skład tej grupy badaczy T. Lehr-Spławiński miał właściwie poglądy nieco inne, uważał on bowiem, iż Wenedowie obejmowali pierwotnie przodków Słowian, Celtów i Ilirów. Zob. tegoż 1946, s. 101; tenże 1946a, s. 11; tenże 1978, s. 39.

znane Autorowi. Zresztą, na ile ja się orientuję, to protagonistom teorii o prasłowiańskim charakterze całej kultury łuzveckiej, a już na pewno J. Kostrzewskiemu i M. Rudnickiemu¹⁸, chodziło głównie o udowodnienie autochtonizmu Słowian na ziemiach polskich. Tej zaś (najważniejszej!) części owej teorii stanowisko Váňa w zasadzie nie neguje.

Mym zdaniem nie do przyjęcia jest nie tylko ta teza Váňa, w myśl której nazwa Wenedów oznaczała po prostu Bałtosłowian, nie zaś odrębny lud indoeuropejski (o czym już wyżej), lecz także kolejna, w całym jego wywodzie chyba najważniejsza i jednocześnie najbardziej kontrowersyjna. Mianowicie ta, że rozbiecie wspólnoty bałtosłowiańskiej nastąpiło dopiero w przededniu wędrówek ludów, a więc, iż o Słowianach sensu stricto przed połową I tys. n.e. mówić w zasadzie nie można.

Twierdzenie takie oparte być może w zasadzie tylko na danych językowych. Wiele się ostatnimi czasy zmieniło w językoznawstwie, szczególnie, gdy idzie o uściślenie chronologii przemian językowych. Procesy, które jeszcze lat temu dwadzieścia uznawano za starożytne, jak choćby I i II palatalizację spółgłosek tylnojęzykowych, czy monoftongizację dyftongów, przesunięto o kilkaset niekiedy lat w górę. Tym niemniej nie było jeszcze chyba językoznawcy (na ile się orientuję), który by rozciągał istnienie domniemanej, bo przecież przez wielu jeszcze cały czas negowanej (np. L. Moszyński), wspólnoty bałtosłowiańskiej aż po połowę I tys. n.e. Byli i są nadal tacy uczeni, którzy rozbiecie owej wspólnoty datowali na II tys. p.n.e.¹⁹. Byli też tacy, co przenosili to na ostatnie stulecia przed narodzeniem Chrystusa²⁰, lub nawet na początek naszej ery²¹. Znaką niebывалą ostrożność, z jaką swe wnioski budował Z. Stieber, chciałoby się historykowi, nie bardzo kompetentnemu w tej dziedzinie, poprzestać na jego tezie, że język prasłowiański powstał najpóźniej w początkach naszej ery, i poddać ją co najwyżej czeskiemu archeologowi pod rozwagę. To mogłoby jednak nie starczyć.

T. Lehr-Splawiński zauważył swego czasu, że między okresem rozbiecia językowej wspólnoty prasłowiańskiej (a także każdej innej), a czasem jej ukształtowania się upłynąć musiał pewien czas. Druga sprawa, iż nie bardzo wiemy, jak długi. Dawniej mierzono go tysiącleciami, dziś zwycięża chyba wśród językoznawców tendencja do jego skracania. Okazało się bowiem, że zmiany językowe mogły — co nie znaczy że musiały — następować stosunkowo szybko po sobie. W przypadku Prasłowiańszczyzny, skracanie czasu jej istnienia, jako w „pełni” zintegrowanej wspólnoty językowej, ma — mym zdaniem — szczególne podstawy. Jeszcze bowiem w epoce wielkich migracji Słowian, język ich ukazuje się nam, jak niemuś „monolityczna” całość. To właśnie ten fakt potwierdzać mógłby ich stosunkowo późne wyodrębnienie się. Nie miało to chyba jednak miejsca w IV do VI w., jak sądzi Váňa. Wszystko bowiem wskazuje, iż około V w., w każdym razie jeszcze przed podjęciem migracji w języku prasłowiańskim zaszła pierwsza wielka zmiana. Wówczas to najprawdopodobniej prasłowiańskie grupy spółgłoskowe *tl dl* uproszczyły się w dialektach wschodniosłowiańskich do *l*, podczas gdy w zachodniosłowiańskich pozostały nie zmienione. Nazwy z *l* (powstałym z *dl*) pojawiają się już w słowiańskich toponimach Grecji, np. Selos, Tsernilo itd. Z kolei w całej Słowenii są formy z *dl tl*. Na tej

¹⁸ M. Rudnicki 1929, s. 35 nn.; tenże 1968, s. 243 nn. Bronił on wszakże nie tylko autochtonizmu Słowian na ziemiach polskich i na Pomorzu, lecz wręcz to ostatnie uważał za ich praojczyznę. Cechy językowe rozchodziły się bowiem — zdaniem jego — z obszarów nadbałtyckich ku południowi. Nazwa Wenedowie miała być starą nazwą Słowian nadwiślańskich, głównie „szlachty”. Ta jednak odeszła z Gotami, zabierając ze sobą swą nazwę. Wówczas zrodzić się miał „u warstwy pracującej na polach” nowy przydomek, tj. Polanie.

¹⁹ H. Łowmiański 1964 - 1973, t. I, s. 93; K. Dejna 1973, s. 35; Z. Gołąb 1977, s. 20; L. Moszyński 1984, s. 178. Wymieniłem tu jedynie prace nowsze.

²⁰ T. Milewski 1961, s. 48.

²¹ A. Vaillant 1950, s. 5; Z. Stieber 1970, s. 309.

podstawie Z. Stieber — a za nim też H. Popowska-Taborska — przypuszcza, że zmiany te były stare i dowodzą jednocześnie, iż Półwysep Bałkański zasiedlony został tak przez Słowian wschodnich, jak i zachodnich. Dwie fale migracyjne idące z tych obszarów skrzyżowały się gdzieś na obszarze naddunajskim, gdzie nastąpiło ich wymieszanie, w wyniku którego zwyciężyła forma prostsza z *l*²².

Za tą zmianą poszły dalsze, doprowadzając w efekcie do rozbitcia jedności językowej Słowian, co miało miejsce — jak się dziś przyjmuje — w ostatnich wiekach I tys. n.e. W VIII-początkach IX w. zaczęły się już różnicować dialekty zachodniosłowiańskie (myślę tu głównie o przemianach w ramach prasłowiańskiej grupy *tǫrt*). Trudno byłoby więc przyjąć bez reszty rozumowanie Vaña, który rozbitcie jedności językowej prasłowiańskiej przenosi dopiero na IX do XIII w. (s. 25). W tym czasie zaczęły się już kształtować języki narodowe, choć prawdą jest, że Słowiańszczyzna jako całość jest i dziś słabo zróżnicowana językowo.

Zmiany w ramach grup spółgłoskowych *tl dl* mogłyby też wskazywać, a raczej potwierdzać starsze przypuszczenia, iż Prasłowiańszczyzna podzieliła się jednak wprzód na wschodnią i zachodnią, z których dopiero wyszła południowa; nie zaś — jak przypuszcza Vaña — od razu na trzy grupy (s. 17, 26 - 27). Wcale nie trzeba przy tym przyjmować, że zróżnicowanie owo miało miejsce już w praojczyźnie Słowian. Naturalnie pod warunkiem, iż uściślimy pojęcie praojczyzny. Na problem ten trzeba bowiem spojrzeć dynamicznie, ot choćby tak, jak to uczynił ostatnimi czasy H. Łowmiański.

Vaña dochodzi do wniosku, że praojczyzną Słowian były tereny między Odrą a średnim Dnieprem. Tak więc, gdy idzie o spojrzenie na topogenezę (ale w żadnym wypadku nie etnogenezę!) Słowian nie różni się niczym od np. W. Hensla czy L. Leciejewicza²³. „Otóż poglądomu temu — jak zauważył G. Labuda — nie można zarzucić z punktu widzenia faktograficznego, gdyż w pewnym okresie swoich dziejów Słowianie faktycznie zajęli tak rozległe terytoria, lecz przy takim ujęciu jest to tylko jedna z faz pochodnych rozprzestrzeniającej się w czasie praojczyzny i wymaga dokładniejszego zaciśnienia ram czasowych i powiązania z konkretnymi wydarzeniami historycznymi, znajdującymi odbicie przede wszystkim w kulturach archeologicznych. Natomiast, jeżeli potraktujemy pojęcie ‚praojczyzny‘ w znaczeniu technicznym, jako miejsce pobytu zintegrowanej wspólnoty prasłowiańskiej, to wówczas raczej staniemy przed alternatywą opowiedzenia się za orientacją ‚zachodnią‘ lub ‚wschodnią‘”²⁴.

Vaña nie opowiedział się za żadną z nich. Raz był już blisko koncepcji wschodniej stwierdzając, że obszarem, na którym wykształcili się Słowianie byli głównie wschodnia część kultury przeworskiej, południowa późnozaruszyńskiej i północno-zachodnia czerniachowskiej (s. 26). Zbliżył się on więc w tym miejscu, pamiętając że mówimy teraz wyłącznie o topogenezie, do koncepcji językoznawców J. Udolpha i W. P. Schmid, a także archeologa V. D. Barana, który również stwierdził, że „bez wątpienia elementy wszystkich tych kultur dostrzega się we wczesnośredniowiecznej kulturze słowiańskiej”. Zauważmy przy tym, iż Baran w pełni zdawał sobie sprawę, że jego „wywody potwierdzają dane lingwistyki”²⁵. Być może Vaña opowiedziałby się za tą koncepcją dosadniej,

²² Z. Stieber 1965, s. 304 - 308 (to także w tegoż 1974, s. 90 - 94); tenże 1969, s. 10; H. Popowska-Taborska 1970, s. 315; taż 1970a, s. 80 n.

²³ Prace W. Hensla prezentujące tak jego własną hipotezę, jak i inne teorie są tak liczne, że wymienimy tylko nowsze z nich: W. Hensel 1971, głównie s. 33 (mapa); tenże 1973, s. 1 - 14; tenże 1974, s. 13 nn.; tenże 1980, s. 185 nn. L. Leciejewicz zwięźle przedstawił swoje stanowisko ostatnio w pracy: L. Leciejewicz 1982, s. 71.

²⁴ G. Labuda 1981, s. 214 n.

²⁵ B. D. Баран 1978, s. 36; J. Udolph 1979, s. 1 - 25; W. P. Schmid 1979, s. 405 - 415. Odnośnie do pierwszego z wymienionych tu językoznawców zob. G. Labuda 1981, s. 205 nn. oraz K. Godłowski 1983, s. 259 n. i przyp. 6, gdzie dalsza literatura.

gdyby nie stanął mu na przeszkodzie zgodny jakoby pogląd językoznawców o starszeństwie hydronimii z terenów między Odrą i Wisłą (s. 17). Wystarczy wspomnieć w tym miejscu nazwisko M. Vasmera, który dowodził, że najstarsze słowiańskie nazewnictwo grupuje się na obszarach na wschód od Bugu i aż po Dniepr²⁶, by ową — wymyśloną przez Autora — zgodność obalić. Trudno policzyć, ale wydaje mi się, iż takich językoznawców, którzy dowodzili starszeństwa nazw wschodnich było więcej, a w każdym razie równie wielu. Świadczy to poniekąd o słabym zorientowaniu Váňi w literaturze przedmiotu, nie tylko językoznawczej.

Razi również kilkakrotnie wspomnianie przezeń, w kontekście poszukiwania praojczyzny Słowian, nazw terenowych (*Flurnamen*, s. 15, 17). Są one wszak z zasady młode lub wręcz bardzo młode, ulegają bardzo częstym zmianom, stąd ich wartość dla slawisty zajmującego się tak odległą epoką jest prawie żadna. Nawet chronologia nazw miejscowych budzi wątpliwości, gdyż większość z nich powstała bez wątpienia dopiero po ustabilizowaniu się osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Naprawdę wielkie znaczenie mają w tym kontekście w zasadzie jedynie nazwy rzek i jezior, a i tu dotyczy to „bardzo niewielkiego procentu nazw: okazuje się bowiem, że nazwami archaicznymi są nazwy dużych obiektów wodnych, rzek i jezior [...] Prócz nich istnieje sieć rzek, rzeczek i strug, jezior i stawów, których nazwy nie sięgają w epoki odległe; często są to nazwy zupełnie nowe, podlegające stale zmianom, bliskie nazwom drobnych obiektów terenowych”²⁷.

Jeszcze jedna kwestia domaga się, moim zdaniem, poruszenia. Otóż zdaniem Váňi nie jest możliwe wyprowadzenie kultury Słowian z kultur okresu rzymskiego. Równie nieprawdopodobne wydaje mu się przypuszczenie, że chodziło tu jedynie o zmianę modelu kulturowego, co związane być miało z kryzysem okresu wędrówek ludów, gdyż nie wyjaśnia to kwestii luki osadniczej V w. (s. 25).

W moim odczuciu stwierdzenia te zaprzeczają ostatecznemu wnioskowi Váňi, który — jak pamiętamy — lokuje prasiędziby Słowian właśnie na obszarze między Odrą a średnim Dnieprem, na terenie trzech kultur okresu rzymskiego (przeworskiej, czerniachowskiej i późnozaruskiej). Niekonsekwencji tej nie usuwa — moim zdaniem — pogląd Váňi, iż Słowian sensu stricto jeszcze wówczas nie było, gdyż wchodzili oni w ramy wspólnoty bałtosłowiańskiej, która rozbić się miała ostatecznie w IV - V w. Rozbicie owo znaleźć zaś miało swój wyraz w upadku kultur okresu rzymskiego.

To nie wyjaśnia jednak problemu. Mimo wszystko bowiem kultura Słowian zrodzić się miała — wszak zdaniem Váňi — na terytorium wyżej wspomnianych kultur „rzymskich”. Musiałaby więc być ich kontynuacją, musiałaby w nich znajdować przynajmniej jakąś formę odniesienia, choć jej model uległby zasadniczej zmianie. Ale temu właśnie Váňa stanowczo się sprzeciwia. Przeczy więc — jak mi się wydaje — sam sobie. Na dodatek nie wyjaśnia również kwestii luki osadniczej V w.

Tak więc cała teoria o pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, jaką przedstawił Váňa, wydaje się nie do końca przemyślana. Jeśli bowiem zaprzecza on stanowczo jakiegokolwiek możliwości kontynuacji między kulturami okresu rzymskiego a kulturą Słowian, nie bierze pod uwagę nawet możliwości zmiany ich modelu kulturowego, to w takim wypadku prasiędzib Słowian (czy w jego ujęciu jeszcze Bałtosłowian) nie powinien być szukać na obszarze między Odrą a średnim Dnieprem, lecz gdzieś poza tym terytorium. Usunęłoby to wewnętrznie sprzeczność jego hipotezy.

Mógł więc Váňa pójść w ślady K. Godłowskiego, który wytworzenie się kultury Słowian, a także ich ostateczne ukształtowanie się jako wspólnoty językowej przenosi również w zasadzie dopiero na V w. Stwierdza przy tym także brak możliwości nawiązania

²⁶ Zob. głównie tegoż 1926, s. 118 - 143 oraz tenże 1971, a także liczne artykuły na łamach *Zeitschrift für slavische Philologie*, począwszy od 1925 r. Por. K. Godłowski 1983, s. 261.

²⁷ J. Duma, E. Rzetelska-Feleszko 1974, s. 190.

kultury archeologicznej Słowian do kultury przeworskiej lub czerniachowskiej. W konsekwencji jednak uznaje, że Słowianie na obszarze zachodniej Ukrainy i Polski są elementem nowym, napływowym; przy czym Godłowski nie zajmował się problemem praprasiedzib Słowian, a jedynie przypuszczał, że zamieszkiwali oni gdzieś w strefie leśnej i leśno-stepowej nad górnym Dnieprem²⁸. Tam więc, gdzie Váňa lokuje jednoznacznie Bałtów.

Nie znaczy to wcale, iż byśmy mieli zupełnie bezkrytycznie przyjąć pogląd Godłowskiego. Wydaje się on bowiem niemal nie do pogodzenia z wynikami badań językowych²⁹. Kto wie, czy nie jeszcze ważniejsze argumenty przeciw jego teorii wysunął ostatnio, na podstawie analizy paleodemograficznej S. Kurnatowski³⁰. Wszakże jedno o hipotezie Godłowskiego można powiedzieć. Mianowicie, iż jest ona konsekwentna, do końca przemyślana, a jej autor jest w pełni świadom kontrowersyjności swego wniosku.

Pokazuje to znakomicie ostatnia z prac Godłowskiego, w której postawił on sobie za zadanie właśnie ustalenie praprasiedziby ludów słowiańskich. Autor — jak już uprzednio — stwierdza na wstępie swą głęboką nieufność wobec wyników badań językowych, co nie oznacza jednak by je lekceważył. Zauważa też znany fakt, że problemu praprasiedzib Słowian nie można rozwiązać przy pomocy historii sensu stricto. To wszystko skłoniło go do próby opartej prawie że wyłącznie na materiale archeologicznym; chociaż — dadajmy — Autor zdaje sobie sprawę z tego, że nie zawsze można wiązać kulturę archeologiczną z grupą etniczną, podobnie jak kontynuacja czy też dyskontynuacja kulturowa nie musi wcale świadczyć o kontynuacji czy też dyskontynuacji etnicznej.

Zdaniem Godłowskiego aż do końca IV w. „Protosłowianie” siedzieć mieli na niewielkim stosunkowo terenie nad górnym Dnieprem, zwłaszcza zaś — ale nie tylko — na obszarze zajętych przez kulturę późnozaruszyniecką, a więc w strefie leśnej. Jednak już w końcu IV w. podjęli oni ekspansję na wschód i południe, zajmując Ukrainę oraz — w drugiej połowie V w. — tereny wschodniej Polski, a także obszary nad górną Wisłą, chociaż — co warto podkreślić — nie znamy stamtąd dotychczas żadnych wczesnosłowiańskich znalezisk, które można by datować na V w. Tak więc — kontynuując myśl Godłowskiego — między podjęciem niejako wstępnej wędrówki a wielkimi migracjami Słowian w VI w. upłynął okres obejmujący 5 - 6 generacji. W tym właśnie czasie dojsz do ostatecznego ukształtowania się wczesnośredniowiecznej kultury materialnej Słowian, a także do definitywnego wykształcenia się ich jako grupy etnicznej. Proces ten odbywał się zatem na terenach w ogromnej większości nowo zajętych, a brały w nim udział rozmaite kultury i różnorodne grupy ludności, w tym przede wszystkim „Protosłowianie” z nad górnego Dniepru oraz resztki ludności „rzymskiej”, wśród nich także Wenetowie. W tym też czasie mógł mieć miejsce silny wzrost demograficzny, co umożliwi-

²⁸ K. Godłowski 1979, tenże 1979 a s. 416-447.

²⁹ Por. G. Labuda 1981, s. 215 nn.

³⁰ S. Kurnatowski 1977, s. 17 - 38, głównie s. 30 nn. Znamienna jest też tu uwaga Kurnatowskiego, „iż badania etnogenetyczne prowadzone na gruncie archeologii znalazły się w poważnym impasie. Na podstawie tej samej bazy źródłowej sformułowano [jednocześnie — JMP] kilka różnych hipotez” (ibidem, s. 17). Pogląd ten, z kolei w odniesieniu do historii podziela G. Labuda 1975, s. 38. Jeśli zaś idzie o językoznawstwo to podobną tezę sformułował ostatnio archeolog K. Godłowski 1983, s. 262 „Zusammenfassend lässt sich sagen, dass allein mit sprachwissenschaftlichen Argumenten zumindest beim heutigen Forschungsstand, die Frage der ursprünglichen Heimat der Slawen nicht gelöst und geklärt werden kann, und dass wir es mit einer regelrechten Inflation entgegengesetzter und oft einander ausschliessender sprachwissenschaftlicher Ansichten und Hypothesen zu tun haben”. Prawdą jest też, że zdanie Godłowskiego podziela wielu językoznawców. Wszystko to razem nie wróży szybkiego postępu prac nad zagadnieniem etno- i topogenezy Słowian.

to Słowianom zajęcie w następnych stuleciach tak ogromnych przestrzeni. Takie rozwiązanie odpiera też — w każdym razie w mniemaniu Godłowskiego — argumenty przeciwnie jego teorii, wysunięte przez Kurnatowskiego³¹. Co by nie mówić o hipotezie Godłowskiego bez wątpienia zasługuje ona na przemyślenie i bardzo poważne potraktowanie, czego — jak już powiedzieliśmy — o teorii Váňa powiedzieć niestety nie można.

W jednym ze swych starszych artykułów Váňa wskazał, że nie należy łączyć zasięgu kultur materialnych z granicami etnicznymi³². Podobne stwierdzenia padają i w omawianej książce. Nie przeszkadza to jednak Autorowi twierdzić, iż upadek kultur: przeworskiej, czerniachowskiej i późnozarusinieckiej jest symptomem zmiany etnicznej (s. 26). Nie przeszkadza też jednoznacznie identyfikować Słowian ze znaleziskami typu Korczak-Zytomierz-Praga (s. 26) i na podstawie nich wyznaczać zasięg ich siedzib w przededniu migracji (s. 22).

Proste utożsamianie kierunków rozprzestrzeniania się zabytków kultury materialnej, ze szlakami migracji ludnościowych zaważyło też na wyglądzie całego drugiego rozdziału pracy Váňa. Dlatego właśnie jemu poświęcimy teraz parę uwag.

Wpierw kreśli w nim Autor obraz migracji Słowian na teren Czechosłowacji i obszary połabskie. Czyni to opierając się na kierunkach ekspansji typu praskiego, którego związek z migracjami Słowian leży jak „na dłoni” (s. 32). Pojawia się on bowiem na terytorium wschodniej Słowacji w pierwszej połowie V w. Na Morawach na przełomie V i VI w. W Czechach w pierwszej połowie VI w., zaś na obszarach południowego NRD w drugiej połowie VI w. (s. 35 n.).

W tym samym czasie na terenie Meklemburgii i Pomorza Zachodniego pojawiła się nieco inna od typu praskiego ceramika grupy Sukow-Dziedzice. Różnicę tę tłumaczyć należy — zdaniem Váňa — oddziaływaniem kultury materialnej szczególnie ponoć liczących na tym obszarze resztek germańskich (s. 36 n.).

Wkrótce jednak całe północne Połabie oraz Dolne Łużyce zaala ceramika typów Feldberg i Tornow. Wyprowadza się ją ze Śląska. Stamtąd więc musiał wyjść główny strumień kolonizacyjny. Co więcej, owa jedność kulturowa Słowiańszczyzny północno-zachodniej znajduje swe potwierdzenie w jej jedności językowej. Na obszarze tym rozwinęła się bowiem tzw. lechicka grupa językowa, obejmująca języki: polski, serbo-łużycki, połabski (tzw. drzewiański oraz dialekty Meklemburgii) i kaszubski (s. 37).

Na zachodzie Słowianie przeszli Łabę oraz Salę i powędrowaliby najprawdopodobniej — jak sądzi Váňa — dalej, gdyby nie zatrzymała ich monarchia Karola Wielkiego, która podjęła ekspansję w odwrotnym kierunku (s. 37). Teza to nie nazbyt przekonująca. Nie wydają się bowiem, by Karol Wielki powstrzymywać musiał w ogóle ekspansję Słowian. Ona już wcześniej straciła swój impet, a dalszą drogę na zachód tamowały jej zamieszkuje tam plemiona germańskie. Na południu przede wszystkim Turynowie, z którymi Słowianie kohabitowali na rozległych obszarach po obu stronach Sali³³. Na północy Sasi, których Karol z pewnych terenów nawet wysiedlił i oddał je Słowianom. Prawdą jest, że musiał on powstrzymywać wyniszczające najazdy Słowian. Nie miały one już jednak charakteru wędrowek ludów.

Pomińmy te i inne szczegóły, by przejść do podstawowej — jak mi się wydaje — tezy Váňa. Otóż wyprowadza on, w zgodzie z niemal całą starszą historiografią, Słowiańszczyznę południową prawie że wyłącznie ze wschodniej (s. 40 - 44). Dowodem na to mają być naturalnie powiązania ceramiki wschodnio- i południowosłowiańskiej. W ekspansji naddnieprzańskich Słowian na południe wziąć mieli też pewien udział zeslawizowani Bałtowie. Naprowadza na to Autora znów ceramika (s. 40).

Mimo więc, że historycy i językoznawcy prowadzą wciąż jeszcze ożywioną dyskusję

³¹ K. Godłowski 1983, s. 257 - 284 i na ss. 285 - 302 dyskusja.

³² Z. Váňa 1960, s. 163.

³³ P. v. Polenz 1954, *passim*, głównie ss. 174 nn., 196, 199.

na temat udziału Słowian zachodnich i wschodnich w ekspansji na Półwysep Bałkański, archeologia każe rozstrzygnąć tę kwestię na korzyść tych ostatnich. Na terenie Jugosławii nie znaleziono bowiem, jak dotychczas, ani jednego zabytku „praskopodobnego”, który mógłby wskazać na migrację z obszaru Polski, Czechosłowacji, czy wschodnich Niemiec (s. 41).

Niewielka fala migracyjna wyjść miała później również z nad górnej Wisły. Stamtąd bowiem wywodzi Serbów i Chorwatów Konstantyn Porfirogeneta. Tym niemniej były to grupy nieliczne. Udało im się jednak, w toku walki z Awarami, skupić wokół siebie inne plemiona i narzucić im w ten sposób swe nazwy (s. 41).

Zarysowane powyżej stanowisko Vaňi wydaje mi się osobiście nazbyt jednostronne. Sposób, za pomocą którego je wypracował przypomina zaś do złudzenia metodę archeologiczno-osadniczą, przeciw której wypowiedzieli się tak historycy³⁴, językoznawcy³⁵ oraz etnografowie³⁶, jak i archeologowie³⁷; w tym w zasadzie też sam Vaňa.

Czy rzeczywiście ceramika praska oraz Korczak-Żytomierz, a szczególnie drogi jej ekspansji pokrywać się muszą ze szlakami migracji Słowian? Czy można na podstawie dróg szerzenia się naczyń typowych wcześniej na obszarach nadwiślańskich lub nadnieprzańskich ustalać rzeczywisty udział poszczególnych gałęzi Słowiańszczyzny w zasiedlaniu Półwyspu Bałkańskiego? Czy archeologia, w jej obecnym stadium, pozwala stwierdzić udział w ekspansji na południe „zeslawizowanych Bałtów”?

„Zakwestionowany w tym wypadku — zdaniem M. Konopki — może być punkt wyjścia, tzn. poszukiwanie jednolitej kultury archeologicznej ściśle odpowiadającej jedności etnicznej i językowej. Zgromadzony przez etnologów materiał porównawczy, a także wiele przykładów wynikających z porównania zasięgu kultur archeologicznych i grup etnicznych, podważa ten aksjomat metody osadniczo-kulturowej, przynajmniej dla okresów żelaza”³⁸.

Sądę, że Vaňa doszedłby do podobnego wniosku, gdyby przywiązał większą wagę do faktu, iż jedyne źródło pisane, które podjęło próbę bliższego wyjaśnienia pochodzenia niektórych plemion południowosłowiańskich, a więc Porfirogeneta, obrazowi przezeń stworzonemu zaprzecza. Wywodzi on bowiem tak Serbów, jak i Chorwatów od Słowian zachodnich. Może nie tyle z okolic nad górną Wisłą, jak za starszą literaturą podaje Vaňa, ile raczej Chorwatów z północno-wschodnich Czech, zaś Serbów z terytorium Serbów połabskich³⁹. Związki te potwierdzają dane językowe i onomastyka⁴⁰. Kto wie, czy w tym samym kierunku nie prowadzi znany przekaz Teofylakta Simokattesa o posłach słowiańskich z nad Bałtyku⁴¹. Może ci selhwytani przez Bizantyjczyków trzej ludzie wcale nie przybyli stamtąd w danym momencie, jako domniemani posłowie do chana awarskiego,

³⁴ Por. G. Labuda 1962, s. 314 n. „Zauważyć też należy, że kierunek rozprzestrzeniania się zabytków kultury materialnej nie musi się pokrywać bezpośrednio z szlakiem migracji ludnościowych”. W. H. Fritze 1982, s. 442.

³⁵ K. Dejna 1973, s. 36 n. Raczej odosobnione jest już dziś stanowisko J. Nalepy 1968, *passim*, głównie s. 246 nn., który granice kulturowe i etniczno jednoznacznie utożsamiał.

³⁶ K. Moszyński 1957, s. 9.

³⁷ Zob. głównie W. Hensel 1971a, s. 1nn., gdzie też podsumowanie całej dyskusji; tenże 1974, s. 16 nn., 27; H. Janhuhn 1983, s. 86. Por. też uwagi J. Żaka 1973a, s. 47 n. oraz K. Godłowskiego 1983, s. 265 n., 282.

³⁸ M. Konopka 1978, s. 464. Fragment ów cyt. też G. Labuda 1981, s. 225, przyp. 42.

³⁹ Zob. G. Labuda 1962a, s. 255 n.; tenże 1975a, s. 142 n., gdzie dalsza literatura.

⁴⁰ J. Nalepa 1968, *passim*; tenże 1971, s. 7 - 43, głównie s. 11 nn.; W. Swoboda 1975, s. 271. Por. też przyp. 22.

⁴¹ M. Plezia 1952, s. 102 n.

lecz mając w pamięci drogę, którą wcześniej wraz z innymi przeszli, złożyli celowo fałszywe zeznania, by uchronić swą skórę.

Kto ma więc rację? Kto powinien zrewidować swe poglądy? Czy historyk i językoznawca formułujący na podstawie źródeł pisanych i językowych ostrożny wniosek, że migrację na południe podjęli tak Słowianie wschodni, jak i zachodni? Czy też może archeolog, który dzięki zabytkom kultury materialnej wysuwa daleko idący i stanowczy wniosek, iż Słowianie południowi są potomkami Słowian wschodnich?

W tym miejscu trzeba by jeszcze zwrócić uwagę, że właśnie archeolodzy wykazali ostatnio „wyraźne zbieżności w technice wyrobu ceramiki na obszarach zamieszkałych przez Serbów połabskich i bałkańskich”⁴². Co więcej, na wybrzeżu dalmatyńskim koło Rijeki odkryto grób popielnicowy nawiązujący do typu praskiego. Podobne znalezisko znane jest z miejscowości Čapljina nad Neretwą⁴³. Warto też może wspomnieć, iż nawet w historiografii radzieckiej, dawniej dość konserwatywnej w tym względzie, bierze się ostatnio pod uwagę możliwość udziału Słowian zachodnich w ekspansji na południe. „Gdy idzie o Półwysp Bałkański — zauważyli dopiero co V. D. Koroluk i E. P. Naumow — uwzględnić trzeba także inną doniosłą okoliczność, a mianowicie — częściowe zasiedlenie obszarów południowo-wschodniej Europy elementem pochodzenia zachodnio-słowiańskiego”⁴⁴.

Gdzie leży więc prawda? Myślę, że nie ma jej ani po stronie Vaňi, ani też — dodajmy — tych, co — jak dla przykładu J. Nalepa⁴⁵ — wyprowadzają Słowian południowych li tylko od ich zachodnich pobratymców. Racja, na co już dawniej wskazał Z. Stieber, znajduje się zapewne po środku⁴⁶.

Wszystko co wyżej napisano o dwóch pierwszych rozdziałach pracy Vaňi, nie ma bynajmniej za zadanie deprecjonowania ich wartości jako takiej. Rozwój nauki możliwy jest tylko dzięki dyskusji. Być może więc, iż pewne z hipotez Vaňi, nawet tych, które wydały się nam całkiem chybione, przyszłość uzna za trafne. „Nie ma powodu, by ukrywać, iż mimo wielu prób podejmowanych na odcinku zwłaszcza topogenezy, do tej pory nie udało się licznych kwestii rozwiązać w sposób naukowo jednoznaczny”⁴⁷. Dodać trzeba by też, że uwypuklono tu, co jest chyba zadaniem recenzji, momenty wątpliwe. Nie wskazano zaś wielu czy bardzo wielu elementów pozytywnych.

Jak winna brzmieć dyrektywa na przyszłość, gdy idzie o badania nad etno- i topogenezą Słowian, a także ich rozprzestrzenianiem się po Europie w toku wędrówek ludów. Odpowiedź może być tylko jedna: „nie rezygnować i szukać dalej” rozwiązania! Taką też wskazówkę daje nam Vaňa, i choć odniesiona została do innego problemu, to jednak ma ona charakter uniwersalny (s. 96).

W poszukiwaniu nowych dróg wyjścia ogromną rolę do spełnienia ma bez wątpienia archeologia, z którą nie tylko historycy wiążą ogromne nadzieje. W zdobycach prahistorii — jak zauważył już w 1905 r. W. Czermak — nauka „spodziewa się znaleźć odpowiedzi na liczne, trawiące ją [...] wątpliwości co do rozmaitych problemów z zakresu dziejów pierwotnych ludów europejskich [...]. Mało która nauka rozporządza tak obfitym materiałem danych, tj. zabytków, z których każdy daje świadectwo jakiemś faktowi z odległej przeszłości, co archeologia [...]”⁴⁸. Dodać do tego można, że obfitość źródeł materialnych wzrasta, metody się doskonalą, rośnie więc też „apetyt”. Wszakże prawdziwy postęp osiągnąć można jedynie dzięki współpracy wielu nauk.

⁴² Sformułowanie G. Labudy 1975a, s. 142. Zob. J. Herrmann 1968, s. 69; *Die Slawen in Deutschland*, s. 14 nn.

⁴³ Z. Kurnatowska 1977, s. 39.

⁴⁴ B. D. Коралюк, Е. П. Наумев 1980, s. 10. Zob. także R. Novaković 1985.

⁴⁵ Prace cyt. w przyp. 35 i 40. Por. też J. Nalepa 1973, s. 175 - 195.

⁴⁶ Zob. wyżej przyp. 22.

⁴⁷ W. Hensel 1978, s. 197.

⁴⁸ W. Czermak 1905, s. 138. Cyt. za A. Brückner 1907, s. 265 (we wznowieniu s. 21).

Pozostałym rozdziałom książki Vaňi poświęcimy już tylko dosłownie po parę zdań, uwypuklając w nich jedynie to, co nowe lub to, co budzi zasadnicze zastrzeżenia. Rozdziały te mają już zresztą zupełnie inny charakter od poprzednich. Ich materia jest mimo wszystko mniej skomplikowana, a więc i wątpliwości jest mniej.

W rozdziale zatytułowanym „między nomadami, państwem Franków i Bizancjum” omawia Vaňa stosunki Słowian z Hunami, Awarami, Bułgarami i Chazarami. Szczególnie w przypadku Awarów, co może po części zaskakiwać, uwypukla te elementy, które wskazują na ich pokojowe współzycie ze Słowianami. Generalnie uważa on, że owej przysiółkowej grozy awarskiej nie należy raczej przeceniać. Źródła archeologiczne dowodzą, że symbiozy awarskich koczowników i słowiańskich chłopów. Dotyczyć to ma tak gospodarki i kultury, jak i sfery politycznej (s. 55 nn.). Uwagi te odnieść trzeba także, a nawet tym bardziej do stosunków słowiańsko-bułgarskich (s. 62 nn.).

W tej samej części pracy poruszona też została problematyka związana z państwem Samona, którego korzeni poszukuje Vaňa gdzieś nad Dunajem. Tam też, niewykluczone że w Mikulčicach, poszukiwać trzeba Vogastisburga (s. 69 nn.).

W dalszej części swej książki kreśli Vaňa obrazki, bo tak to chyba trzeba nazwać, z życia religijnego Słowian. Sądzi on, iż system religijny nie był u nich weale gorzej rozwinięty, niż u innych ludów. Winę za brak wiadomości ponosić mają wyłącznie źródła. Nie mieli bowiem Słowianie swego Cezara (jak Celtowie) czy Tacyta (jak Germanie). Szczególnie bogaty Olimp bóstw pogańskich znamy z obszaru Słowiańszczyzny nadbałtyckiej, gdyż trzymała się ona najdłużej pogaństwa i zwróciła przez to na siebie uwagę ówczesnego cywilizowanego świata. Także organizacyjnie religia Słowian stać miała na stosunkowo wysokim poziomie. Jako przykłady budownictwa sakralnego wskazuje Vaňa Radogoszcz i Arkonę. Opisuje również wygląd bóstw słowiańskich.

Ani razu nie zadał sobie jednak Autor pytania, czy aby owe świetne świątynie północnopołabskie nie są czymś wyjątkowym w ramach Słowiańszczyzny? Czy i jaki był wpływ chrześcijaństwa na wyobrażenia religijne Słowian? Czy zatem wszystko to, co on opisuje było znane Słowianom już przed dotarciem do nich pierwszych wpływów chrześcijaństwa, czy też może są to już po części późniejsze naleciałości?

Mnie osobiście bardziej przekonuje stwierdzenie S. Urbańczyka, „że aż do nawiązania bliższych kontaktów z chrześcijanami Słowianie nie znali ani posągów [...] ani świątyń”⁴⁹. Sądzę, iż Vaňa nazbyt chyba przejął się przykładami północnopołabsko-zachodniopomorskimi i uogólnił je na całą Słowiańszczyznę. Tymczasem wpływy chrześcijańskie w religii północnych Połabian, tak jeśli idzie o system, jak i organizację, musiały być wielkie i na pewno wzrastały wraz z upływem czasu⁵⁰. Specyficzne warunki życia tej części Słowiańszczyzny zmieniły też względnie dodały nowe funkcje starym bogom. Świętowit rugijski, który zdaniem Vaňi przypomina najbardziej boga wojny, był pierwotnie najprawdopodobniej jedynie bogiem urodzaju. Później dopiero, w związku z ciągłymi wojnami o niepodległość toczonymi przez Słowian północnopołabskich, uzyskał on też tę nową funkcję (L. Niederle, S. Urbańczyk)⁵¹.

W tym miejscu warto by może jeszcze sprostować pewną omyłkę. Otóż Radogoszcz znajdowała się rzeczywiście na terytorium plemiennym Redarów, lecz ci byli głównym plemieniem wieleckim (lucickim), nie zaś — jak podaje Vaňa — obodrzyckim (s. 88). Nie można też raczej mówić o Radogoszczy jako o mieście (s. 94). Prawdopodobnie bowiem była ona, podobnie jak Arkona, wyłącznie miejscem kultu. I jeszcze uwaga na temat mapy (s. 93), na której pomieszczone zostały najważniejsze miejsca kultu pogańskiego. Brak na niej Wolina (Trzyglów), zaś Trzebiatów (nad Regą) znalazł się w niewłaściwym miejscu.

⁴⁹ S. Urbańczyk 1972, s. 487. Podobnie L. Leciejewicz 1975, s. 579.

⁵⁰ Por. choćby G. Labuda 1947, s. 466 nn.

⁵¹ Ob. L. Moszyński 1975, s. 590.

Kolejny rozdział poświęcił Vaňa państwu wielkomorawskiemu (tu na szczególną uwagę zasługują syntetyczne opisy odkryte w Mikulčicach, Nitrze, Starym Mieście), Chorwatom i Serbom, a także początkom Bułgarii oraz Rusi Kijowskiej (gdzie poruszona została m.in. odwieczna kwestia roli Waregów w kształtowaniu się państwowości ruskiej, s. 140 n.).

Dalej przechodzi Autor do uwag o rolnikach, rzemieślnikach, kupcach i wojownikach. Mówi tu o narzędziach rolniczych i nieco o sposobie uprawy. Następnie również o wyodrębnianiu się poszczególnych rzemiosł i technice wytwarzania, jak też o środkach płatniczych, drogach itp. Wątpliwości me wzbudza tu jedynie teza Vaňa o kształtowaniu się w krajach słowiańskich już w X w. warstwy kupieckiej, mającej stanowić najważniejszy element społeczeństwa, wpływający w sposób niebywały na rozwój gospodarczy i kulturalny. Impulsem do powstania owej cennej warstwy miał być społeczny podział pracy z IX - X w. (s. 164).

Zdaje mi się, że Autor zdecydowanie przecenia zasięg i głębokość podziału pracy w IX - X w. Nie bardzo też wiem, gdzie — może z wyjątkiem Rusi — znaleźć by można przykłady rzeczywistego rozwoju warstwy kupieckiej już w X w. Trudno mi też sobie wyobrazić, czym by ona handlowała. Kupiectwo tego czasu reprezentuje doskonale znany wszem Ibrahim ibn Jakub, Żyd z arabskiej Hiszpanii, handlujący artykułami zbytku (broń, ozdoby itp.), gdyż tylko na te towary istnieć mógł autentyczny, choć bardzo wielki popyt.

W związku z powyższą tezą Vaňa pozostaje też druga, równie kontrowersyjna. Twierdzi on mianowicie, że moneta bita przez pierwszych władców słowiańskich, zwiększając obieg pieniędzy, przyczyniła się do umocnienia rynków wewnętrznych. Zjawisko to ilustrować mają znaleziska skarbów z okolic najważniejszych dróg i ośrodków centralnych. Mym zdaniem, choć świadom jestem, że zdania są w tym względzie podzielone, ezauryzacja nie świadczy chyba o zwiększeniu się obrotu pieniędzy, lecz raczej odwrotnie, o tym, iż obieg ów szwankował lub że go nie było. Warto też dodać, iż skarby te składają się na ogół z monet, co świadczy raczej, że pełniły one funkcję inną, niż teoretycznie miały. Dawno zauważony wyraźny związek między przebiegiem dróg handlowych a strefami występowania skarbów wcale temu zdaniu nie przeczy. Wydaje się bowiem, że monety wędrowały zawsze w jednym i tym samym kierunku. W mym odczuciu tezauryzacja może być jedynie świadectwem bogacenia się pewnych jednostek, czy grup społecznych, na co Vaňa — tym razem bez wątpienia słusznie — zwraca też uwagę. Wydaje mi się ponadto, iż bicie monety przez Mieszka I czy czeskiego Bolesława I było sprawą nie tyle gospodarczą, ile raczej prestiżową.

Kolejny, a zarazem przedostatni rozdział poświęcił Vaňa początkom zorientowanych na zachód państw słowiańskich, a więc Czechom i Polsce. Znalazły tu się rzeczy ogólnie znane, stąd nie ma potrzeby ich omawiania. Dyskusyjna jest wszakże teza, jakoby niezależność Czech od Cesarstwa znalazła swe potwierdzenie w powołaniu w 973 r. „samodzielnej organizacji kościelnej”, tzn. biskupstwa w Pradze (s. 176). Samodzielność owa była jednak ograniczona, gdyż ta nowa diecezja podlegała metropolii mogunckiej. Dopiero powołanie arcybiskupstwa w Pradze w 1344 r. uniezależniło Czechy od niemieckiej organizacji kościelnej. Rzecz jasna powstanie diecezji praskiej wpłynęło na usamodzielnienie się kościoła czeskiego, gdyż wcześniej podlegał on biskupstwu w Ratyźbonie (i arcybiskupstwu w Salzburgu), ale nie usamodzieliło go w pełni⁵².

Zauważyć by też chyba warto, iż lokalizował przez Vaňię koło Gniezna Łędzianie (Łędzice), coraz częściej i — w mym odczuciu — słuszniej umiejscawiani są we wschodniej Małopolsce, na pograniczu ruskim⁵³.

Z drobnych, raczej zecerskich błędów trzeba by również poprawić w podpisie pod fotografią (na s. 200 - 201) datę powołania biskupstwa misyjnego w Poznaniu z 978 na 968 r. oraz odjąć jedną rzymską jedynkę Mieszkowi (na s. 199), gdyż Dobrawka była

⁵² *Préhled dějin Československa*, ss. 107, 346.

⁵³ Por. H. Łowmiański 1968, s. 52 n.

zoną Mieszka I, nie Mieszka II. Kamień (Pomorski) i Kołobrzeg należałoby umiejscowić na Pomorzu Zachodnim, a nie Wschodnim wraz z Gdańskiem (s. 205). Nie wydaje się również, by ostatni z wymienionych ośrodków uważać można było za miasto założone przez Słowian nadbałtyckich i ustawiać go w jednym szeregu ze Starogardem wagrjskim czy Wolinem (s. 202). Wszystko wskazuje, że Gdańsk powstał dopiero około 980 r., a jego początki związane są z działalnością wielkopolskich Piastów⁵⁴.

Ostatni rozdział omawianej książki traktuje o „tragedii” Słowian połabskich. Daje w nim Vaňa krótki rys historii politycznej Wieleatów i Obodryców aż do ich upadku w połowie XII w. Następnie opisuje znany gród w Tornow, po czym kreśli kilka uwag o grodach na obszarze Meklemburgii. Kończy zaś całość omówienie roli Słowian na Bałtyku.

Tragedia tej części Słowiańszczyzny polegała na tym, że nie została ona wchłonięta przez państwo Chrobrego lub czeskiego Brzetysława. Tylko bowiem powstanie potężnego państwa zachodniosłowiańskiego mogłoby postawić tamę niemieckiemu „Drang nach Osten”, którego początków dopatruje się Vaňa już w 919 r., kiedy to do władzy w Niemczech doszedł książę saski Henryk.

Uwag takich i im podobnych, stojących w opozycji do najnowszych tendencji w historiografii, także czeskiej⁵⁵ i polskiej⁵⁶, znajdziemy w tym rozdziale więcej. Sentymenty wzięły w nim bowiem górę nad naukowym obiektywizmem. Cóż z tego, iż Iza kręci się w oku, gdy oglądamy ów wyidealizowany przez Autora obraz Słowiańszczyzny nadbałtyckiej, jeśli nie jest on prawdziwy.

Czy można się bowiem zgodzić na twierdzenia takie, jak dla przykładu to, że Słowianie, w przeciwieństwie do germańskich Wikingów, nie interesowali się początkowo piractwem morskim. Chcieli oni jakoby uprawiać jedynie spokojny handel. Ich ziemie były bowiem tak bogate, iż nie mieli rzekomo powodu do rozbójnictwa. Dopiero później Słowianie ci, otoczeni przez sąsiednie mocarstwa, pozbawieni ziemi i zepchnięci niejako do morza, musieli z konieczności zająć się piractwem. Powoływanie się przy tym na Ibrahima ibn Jakuba, który nie wspomina o słowiańskim rozbójnictwie na morzu, jest niczym więcej, jak nie niewartym argumentem *ex silentio*. Handel i piractwo były we wczesnym średniowieczu, tak u Wikingów, jak i u Słowian nadbałtyckich, pojęciami, których rozdzielić się z pewnością nie da⁵⁷.

Nie przekonuje też do końca teza Vaňa, iż fakt, że Wikingom nie udało się zdobyć słowiańskich wybrzeży Bałtyku, a powiódł im się podbój Sycylii czy Normandii, świadczy o tym, iż Słowianie byli doskonałymi żeglarzami i potrafili obronić swe terytoria. Wydaje mi się raczej, że Wikingowie nie byli, przynajmniej do X w., w ogóle zainteresowani południowym wybrzeżem Bałtyku. Ciągnęły ich wówczas bogate i wysokie cywilizacje. Cóż zaś mogli znaleźć po przeciwległej stronie Morza Bałtyckiego? Bardzo długo nie, albo niewiele więcej niż u siebie.

Sprostować by też warto przekonanie Vaňa, iż Geograf Bawarski wymienia na terytorium Łużyczan 10 okręgów grodowych, co wyjątkowo zgodzać się ma ze stanem ustalonym za pomocą źródeł archeologicznych (s. 214). Było by to prawdą, gdyby Geograf rzeczywiście wymienił u Łużyczan 10 civitates. Wspomniał jednak faktycznie o 30⁵⁸.

Myślę też, iż Vaňa mówiąc o przejściowym zajęciu ziem wieleckich w 1150 r.

⁵⁴ K. Jażdżewski, J. Kamińska 1965, s. 87. Obecnie A. Zbierski 1978, s. 79 nn usiłuje ten obraz nieco zrewidować. Jednak zestawianie Gdańska z Wolinem czy Kołobrzegiem nie wydaje się przekonujące nadal.

⁵⁵ Por. F. Graus 1975, s. 31 - 75.

⁵⁶ Por. B. Zientara 1974, s. 424 - 433.

⁵⁷ Zob. choćby B. Zientara 1958, s. 31; G. Labuda 1964, s. 123; tenże 1975, s. 85.

⁵⁸ S. Zakrzewski 1917, s. 4 „Lunsici civitates XXX”. Por. też L. Leciejewicz 1982, s. 78.

przez Albrechta Niedźwiedzia, nie bardzo zdawał sobie sprawę, że data ta oznacza w zasadzie początek Marchii Brandenburskiej. Być może Autor pisząc o przejściowym zajęciu tych ziem przez Albrechta miał na myśli epizod z Jaksą. To bynajmniej jednak z tekstu jego nie wynika (s. 212).

Nie sędzę również, by można aż tak jednoznacznie (s. 193, 210, 228), bez żadnego znaku zapytania, bez najmniejszej nawet wątpliwości, identyfikować Rerik z Mechlinem (Mecklenburgiem). Dziś, dzięki monograficznemu studium P. Donata wiemy już niemal na pewno, że poszukiwania owego obodrzyckiego emporium handlowego w Mechlinie zakończyły się fiaskiem⁵⁹. Taką hipotezę, obwarowaną wszakże licznymi zastrzeżeniami, wysunął co prawda J. Herrmann⁶⁰. L. Leciejewicz skłonny był jednak mimo to przypuszczać, iż pod duńską nazwą Rerik ukrywa się Starogard wagryjski⁶¹. W międzyczasie zaś podjęto nową i chyba w tej chwili najbardziej uzasadnioną próbę lokalizacji Reriku w Starej Lubece⁶². Co prawda J. Herrmann opowiedział się przeciw niej, lecz argumenty, które zestawiał nie są wcale aż tak przekonujące⁶³. Herrmann i Donat szukają obecnie Reriku gdzieś nad Zatoką Wismarską.

Liczbę tego typu zastrzeżeń można by jeszcze pomnożyć. Pozostawmy to jednak. A to po to, by poczynić jeszcze jedną uwagę bardziej ogólnej natury.

Otóż mym zdaniem ogromnej większości błędów, uproszczeń, przeoczeń i niekonsekwencji mógł Vaňa w swej książce uniknąć, gdyby ... No właśnie, gdyby należycie orientował się w literaturze przedmiotu. Przystępując do pracy tak ogromnej i nie ma co ukrywać trudnej, trzeba też dokonać ogromnego wysiłku bibliograficznego. Niestety wystarczy spojrzeć do wyboru literatury, jaki znajduje się na końcu książki (s. 235), by zrozumieć, że ten element został przez Autora przeoczony.

By nie być gołosłownym podajmy, iż brak w owym wyborze *Początków Polski* H. Łowmiańskiego (t. I - V, Warszawa 1964 - 1973)! Wiadomo, że praca ta spotkała się z licznymi zastrzeżeniami archeologów i językoznawców. Tym niemniej musi ona stanowić „stały punkt odniesienia dla wszystkich badaczy”⁶⁴. Nie ma obecnie, gdy chodzi o całą Słowiańszczyznę, książki, która dorównywałaby erudycją dziełu Łowmiańskiego.

Omawiając ten rozdział książki Vaňa, który poświęcony został religii Słowian, wysunęliśmy pod jego adresem wiele zastrzeżeń, stwierdzając wręcz, iż są to właściwie chaotyczne obrazki z życia religijnego Słowian. Nie mogło wszak być inaczej, skoro Autor znał wyłącznie nie najlepszą pracę E. Wienecke'go, traktującą na dodatek wyłącznie o wierzeniach Słowian zachodnich⁶⁵, nie wspomniał zaś znakomitych studiów A. Brücknera (*Mitologia słowiańska*, Kraków 1918), S. Urbańczyka (*Religia pogańskich Słowian*, Kraków 1947), kontrowersyjnej, ale z pewnością cennej książki H. Łowmiańskiego (*Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979), czy wreszcie pracy B. Gedigi (*Śladami religii Prastowian*, Wrocław 1976). Pomijam tu rzecz jasna *Mitologię Słowian* A. Gieysztorą (Warszawa 1982), gdyż tej nie mógł już Vaňa wykorzystać.

Nie zdawał też sobie Vaňa sprawy, jak bardzo pomóc by mu mogły liczne studia i przyczynki G. Labudy (głównie *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, t. I - III, Poznań 1960 - 1975 i szereg dalszych, z których część znajduje się w przypisach tej recenzji). Nie zauważony artykuł J. Żaka (zob. przyp. 11) pozwoliłby mu przedrzeć się przez starszą historiografię. Braki te można by mnożyć, lecz nie ma to chyba sensu.

Ktoś może jednak powiedzieć: przecież to jest tylko wybór literatury, nie znaczy to

⁵⁹ P. Donat 1984, passim, głównie s. 107.

⁶⁰ J. Herrmann 1968, s. 19 n.

⁶¹ L. Leciejewicz 1968, s. 20 n.; tenże 1972, s. 491.

⁶² H. H. Andersen 1980, s. 81 - 84.

⁶³ J. Herrmann 1980, s. 201 - 207.

⁶⁴ G. Labuda 1977, s. 12. Por. też W. Hensel 1974, s. 25 n.

⁶⁵ Zob. wyżej przyp. 50.

więc wcale, że książki przez nas wspomniane nie zostały wykorzystane. Mogły po prostu nie zmieścić się w wyborze. Niestety każdy, kto przeczytał książkę Váňi zorientuje się sam, iż on z tych, a także szeregu dalszych prac nie korzystał.

Nie pozostaje więc nic innego, jak podtrzymać zdanie W. Hensla, wyrażone w związku z poprzednią książką Váňi. Niestety podobnie jak tamta i ta praca jest pobieżna, ujawnia słabą znajomość literatury przedmiotu, głównie historycznej i językoznawczej, ale także — w wielu przypadkach — archeologicznej. Smucić musi szczególnie fakt, że Autor tak słabo orientuje się w literaturze polskiej, mającej wielkie osiągnięcia w badaniach nad Słowiańszczyzną. Dziwić to może tym bardziej, iż inni badacze czechosłowaccy dorobek ten doceniali i na pewnych odcinkach nawet omówili⁶⁶.

Książka ta, w pewnych fragmentach syntetyzująca, w innych mająca charakter zbioru luźnych i dość chaotycznych informacji, warta jest — mimo tych wszystkich uwag — dokładnego przeczytania i przemyślenia. Raz jeszcze chciałbym też przypomnieć, iż artykuł ten jest recenzją, a ta ma za zadanie uwypuklenie przede wszystkim błędów, wątpliwości, zastrzeżeń. Dlatego właśnie wielu pozytywnych elementów książki Váňi nie wskazaliśmy tutaj.

Jeszcze jedno: praca wydana jest tak pięknie, że zachwył mój nie ma granic.

Literatura

Wykorzystane skróty: RS = Rocznik Słowistyczny; SHSG = Studia Historica Slavo-Germanica; SSS = Słownik Starożytności Słowiańskich; ZfO = Zeitschrift für Ostforschung.

Andersen H. H. 1980, *Machtpolitik um Nordalbingien zu Anfang des 9. Jahrhunderts*, Archäologisches Korrespondenzblatt 10.

Баран В. Д. 1978, *Славяне в середине I тысячелетия н. э.*, w: *Проблемы этногенеза славян*, Киев.

Brückner A. 1907, *Historia a filologia*, Przegląd Historyczny 4. Wznowione w tegoż, *Kultura, piśmiennictwo, folklor*, Warszawa 1974.

Bukowski Z. 1972, *Łużycka kultura*, w: *Mały Słownik Kultury Dawnych Słowian*, Warszawa.

Bulfn H. 1963, *Polský přínos k dějinám polabských Slovanů*, Vznik a počátky Slovanů 4.

Czermak W. 1905, *Ilustrowane dzieje Polski*, Wiedeń, t. I.

Dejna K. 1973, *Dialekty polskie*, Wrocław.

Domańska J. 1970, *Prasłowianie na Śląsku (od 1450 lat do 2000 lat p.n.e.)*, w: *Śląsk w pradziejach Polski*, Wrocław.

Donat P. 1984, *Die Mecklenburg — eine Hauptburg der Obodriten*, Berlin.

Duma J., Rzetelska-Feleszko E. 1974, *Dolnołużyckie nazwy rzeczne*, Létopis, Ser. A, 21, z. 2 (Bautzen).

Enzyklopädisches Handbuch zur Ur- und Frühgeschichte Europas, Praha 1969, t. II.

Fritze W. H. 1982, *Frühzeit zwischen Ostsee und Donau. Ausgewählte Beiträge zum geschichtlichen Werden im östlichen Mitteleuropa vom 6. bis zum 13. Jahrhundert*, Berlin (= Germania Slavica 3).

Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa, Berlin 1979-1983, t. I-II.

Geschichte der deutschen Sprache, hrsg. v. W. Schmidt, Berlin 1983.

Geschichte der Sorben, Bautzen 1977, t. I.

⁶⁶ Por. choćby H. Bulfn 1963, s. 17 - 58, a także liczne studia V. Procházki.

- Godłowski K. 1979, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzeniania Słowian w V-VII wieku n. e.*, Kraków.
- 1979a, *Die Frage der slawischen Einwanderung ins östliche Mitteleuropa*, ZfO 28.
- 1983, *Zur Frage der Slawensitze vor der grossen Slawenwanderung im 6. Jahrhundert*, w: *Gli Slavi occidentali e meridionali nell'alto medioevo* (= Settimane di studio del Centro italiano di studi sull'alto medioevo, t. 30), Spoleto.
- , Kozłowski J. K. 1976, *Historia starożytna ziem polskich*, Warszawa.
- Gołąb Z. 1977, *Stratyfikacja słownictwa prasłowiańskiego a zagadnienie etnogenezy Słowian*, RS 38.
- Graus F. 1975, *Die Problematik der deutschen Ostsiedlung aus tschechischer Sicht*, w: *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte* (= Vorträge und Forschungen, t. 18), Sigmaringen.
- Hensel W. 1971, *L'éthnogenèse des Slaves*, Sl. Ant. 18.
- 1971a, *Problèmes d'une qualification ethnique des sources archeologiques*, S. Ant. 18.
- 1972, *Etnogeneza Słowian*, w: *Mały Słownik Kultury Dawnych Słowian*, Warszawa.
- 1973, *Etnogeneza Słowian — niektóre problemy*, Sl. Ant. 20.
- 1974, *U źródeł Polski średniowiecznej*, Wrocław.
- 1978, *Zagadnienia etniczne*, w: *Prahistoria ziem polskich*, Wrocław, t. III.
- 1980, *Polska starożytna*, Wrocław, wyd. 2.
- Herrmann J. 1968, *Siedlung, Wirtschaft und gesellschaftliche Verhältnisse der slawischen Stämme zwischen Oder/Neisse und Elbe*, Berlin.
- 1980, *Über das historische und siedlungsgeschichtliche Umfeld des Seehandelsplatzes Reric zu Beginn des 9. Jahrhunderts*, Offa 37.
- Jankuhn H. 1983, *Wprowadzenie do archeologii osadnictwa*, Warszawa.
- Jażdżewski K. 1981, *Pradzieje Europy środkowej*, Wrocław.
- , Kamińska J. 1965, *Gdańsk*, SSS, Wrocław, t. II.
- Koņopka M. 1978, rec. I. P. Rusanowej, *Slawianskije ...*, Arch. Polski 23.
- Королюк В. Д., Наумов Е. П. 1980, *Перемещение Славян в центральной и юго-восточной Европе и формирование народностей*, w: *Славянские древности — этногенез, материальная культура древней Руси*, Киев.
- Kurnatowska Z. 1977, *Słowiańszczyzna południowa*, Wrocław.
- Kurnatowski S. 1977, *Nowsze teorie na temat pierwotnych siedzib Słowian w świetle analizy paleodemograficznej*, Sl. Ant. 24.
- Labuda G. 1947, rec. E. Wienecke, *Untersuchungen ...*, Sl. Occ. 18.
- 1948, *Vidivari Jordanesa*, Sl. Occ. 19.
- 1948a, *Okres „wspólnoty” słowiańskiej w świetle źródeł i tradycji historycznej*, Sl. Ant. 1.
- 1962, *Z badań nad osadnictwem i ustrojem Słowian połabskich*, Sl. Occ. 22.
- 1962a, *Chorwacja Biała*, SSS, Wrocław, t. I.
- 1964, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań, t. 2.
- 1975, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań, t. 3.
- 1975a, *Serbia Biała*, SSS, Wrocław, t. V.
- 1977, *Aktualny stan dyskusji nad etnogenezą Słowian w historiografii*, Sl. Ant. 24.
- 1979, *Zagadnienie pobytu ludności bałtyjskiej na lewym brzegu dolnej Wisły w starożytności*, w: *Problemy kultury pomorskiej*, Koszalin.
- 1979a, *Zagadnienie osadnictwa ludności bałtyjskiej na lewym brzegu dolnej Wisły we wczesnym średniowieczu*, w: *Konferencja Pomorska (1978)*, Wrocław.
- 1980, *Wenedowie*, SSS, Wrocław, t. VI.
- 1981, *Z badań nad topogenezą Słowian*, SHSG 10.
- Leciejewicz L. 1968, *Miasta Słowian północnopołabskich*, Wrocław.
- 1972, *Rerik*, SSS, Wrocław, t. IV.
- 1975, *Świątynie pogańskie*, SSS, Wrocław, t. V.

- Leciejewicz L. 1982, *Jäger, Sammler, Bauer, Handwerker. Frühe Geschichte der Lausitz bis zum 11. Jahrhundert*, Bautzen.
- Lehr-Splawiński T. 1946, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań.
- 1946a, *Początki Słowian*, Kraków.
- 1978, *Język polski — pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa.
- Łowmiański H. 1968, *Łędzianie*, SSS, Wrocław, t. III.
- 1964 - 1973, *Początki Polski*, Warszawa, t. I - V.
- Malinowski T. 1974, *Problem pogranicza prasłowiańsko-prailiryskiego*, Sl. Ant. 21.
- Milewski T. 1961, *Dwa ujęcia problemu granic prasłowiańskiego obszaru językowego*, RS 21.
- 1964, *Nazwy z obszaru Polski podejrzane o pochodzenie wenetyjskie lub iliryskie*, Sl. Ant. 11.
- Moszyński K. 1957, *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław-Kraków.
- Moszyński L. 1975, *Świętowit*, SSS, Wrocław, t. V.
- 1984, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa.
- Nalepa J. 1962, *Z dyskusji o przynależności etnicznej kultury łużyckiej*, Sl. Occ. 22.
- 1968, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia. Podstawy jedności i jej rozpad*, Poznań.
- 1971, *Powstanie i rozpad jedności językowej Słowian północno-zachodnich*, w: tegoż, *Opuscula slavica*, Lund, cz. 1.
- 1973, *Dezintegracja Prasłowiańszczyzny i Słowiańszczyzny północno-zachodniej*, Sl. Ant. 20.
- Novaković R. 1985, *Baltički Sloveni u Beogradu i Srbiji*, Beograd.
- Otrębski J. 1947, *Słowianie — rozwiązanie odwiecznej zagadki ich nazwy*, Poznań.
- 1947a, rec. T. Lehra-Splawińskiego, *O pochodzeniu...*, Sl. Occ. 18.
- Plezia M. 1952, *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, Poznań-Kraków, cz. 1.
- Polenz P. v. 1954, *Die attenburgische Sprachlandschaft. Untersuchungen zur ostthüringischen Sprach- und Siedlungsgeschichte*, Tübingen.
- Popowska-Taborska H. 1970, rec. J. Nalepy, *Słowiańszczyzna...*, Sl. Ant. 17.
- 1970a, rec. J. Nalepy, *Słowiańszczyzna...*, RS 31.
- Přehled dějin Československa*, pod red. J. Purša i M. Kropiláka, Praha 1980, t. I, cz. 1.
- Rudnicki M. 1929, *Charakterystyka językowa i nazwy geograficzne Pomorza*, Toruń.
- 1968, *O niektórych nazwach rzecznych, podejrzanych o obce pochodzenie na ziemiach polskich i o urojonym „najeździe Venetów”*, Sl. Ant. 15.
- Schmid W. P. 1979, *Urheimat und Ausbreitung der Slawen*, ZfO 28.
- Die Slawen in Deutschland*, Berlin 1972.
- Stieber Z. 1965, *W sprawie pierwotnego podziału dialektalnego języka prasłowiańskiego*, w: *Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kuryłowicz*, Wrocław. Wznowienie w: Z. Stieber 1974.
- 1969, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Fonologia*, Warszawa.
- 1970, *Prasłowiański język*, SSS, Wrocław, t. IV.
- 1974, *Świat językowy Słowian*, Warszawa.
- Swoboda W. 1975, *Słowenia*, SSS, Wrocław, t. V.
- Udolph J. 1979, *Zum Stand der Diskussion um die Urheimat der Slawen*, Beiträge zur Namenforschung, NF, 14 (Heidelberg).
- Urbańczyk S. 1972, *Religia pogańskich Słowian*, SSS, Wrocław, t. IV.
- Vaillant A. 1950, *Grammaire comparée des langues slaves*, t. I *Phonétique*, Lyon-Paris.
- Vaňha Z. 1960, *Die Keramik der slawischen Stämme in Ostdeutschland*, Vznik a počátky Slovanů 3.
- 1970, *Einführung in die Frühgeschichte der Slawen*, Neumünster.
- 1977, *Objevy ve světě dávných Slovanů*, Praha.

- Vasmer M. 1926, *Die Urheimat der Slaven*, w: *Der ostdeutsche Volksboden. Aufsätze zu den Fragen des Ostens*, hrsg. v. M. Volz, Breslau.
- 1971, *Schriften zur slawischen Altertumskunde und Namenskunde*, Berlin, t. I - II.
- Wołagiewicz R. 1981, *Kultura wielbarska — problemy interpretacji etnicznej*, w: *Problemy kultury wielbarskiej*, Słupsk.
- Zakrzewski S. 1917, *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju czyli t.z. Geograf Bawarski*, Lwów.
- Zbierski A. 1978, w: *Historia Gdańska*, Gdańsk, t. I.
- Zientara B. 1958, *Szkice szczecińskie (X - XVIII wieku)*, Warszawa.
- 1974, *Z zagadnień terminologii historycznej — „Drang nach Osten”*, w: *Spoleczeństwo, gospodarka, kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowistowi...*, Warszawa.
- Żak J. 1973, *Z nowszych badań nad najstarszymi dziejami Słowian i ich kulturą i „kulturą archeologiczną”*, SHSG 2.
- 1973a, *W sprawie trudności badań nad etnogenezą Słowian*, Sl. Ant. 20.
- 1974, *Słowianie i Germanie w prehistorii polskiej i niemieckiej*, w: *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, Poznań, cz. 1.
- 1975, *Ziemie polskie w starożytności*, w: *Dzieje Polski*, Warszawa.
- 1977, *Migracje Słowian w kierunku zachodnim w V/VI-VII wieku n. e.*, SHSG 6.

Marian Głosek, *Miecze środkowoeuropejskie z X - XV w.* (Mitteluropäische Schwerter aus dem 10. - 15. Jh.), Wydawnictwo Geologiczne, Warszawa 1984, 186 S. 26 Tafeln, 23 Textabb. 3 Karten.

Im vorliegenden Werk versucht Marian Głosek, einer der führenden Waffenkundler Polens, der sich schon in älteren Publikationen (vergl. *Znaki i napisy na mieczach średniowiecznych w Polsce* (Zeichen und Inschriften auf mittelalterlichen Schwertern in Polen), Wrocław 1973) um die Interpretation der erhaltenen mittelalterlichen Schwerter bemühte, entscheidende Impulse für die gründlichere Erforschung dieser Fundgattung in Mitteleuropa zu geben. „Mitteleuropa“ umfaßt in seiner Version das Gebiet Polens, Ungarns, der ČSSR und der DDR.

In jahrelanger Tätigkeit gelang es ihm, in den Sammlungen, der genannten Staaten je nach Erhaltungszustand und Umständen, 487 mittelalterliche Schwerter mehr oder weniger (viele erstmals) zu inventarisieren, eine Tatsache, die zwar ihm, aber nicht der internationalen Waffenkunde zu Ehre gereicht, denn aus dieser Zahl, die nach Schätzungen Głoseks für Polen und die ČSSR nahezu alle erhaltenen Exemplare, in Ungarn und der DDR aber rund 70% der Bestände erfaßt, erhellt sich, auf welcher unzureichenden Quellenbasis man bisher operierte. Insofern ist es nicht verwunderlich, wenn der Autor die bisher vollständigste Klassifizierung mittelalterlicher Schwerter R. E. Oakeshotts (*The sword in the age of chivalry*, New-York, Washington 1964) an vielen Stellen modifiziert und ergänzt.

Ohne an dieser Stelle alle offensichtlichen Verdienste von Głoseks Monografie nennen zu können, drängen sich auch einige kritische Bemerkungen auf. Am eindringlichsten — und hier teilt der Autor nur das Schicksal der meisten, sich mit mittelalterlicher Waffenzier befassenden Arbeiten — die teilweise Loslösung der Waffeningenografie vom kulturhistorischen Umfeld bemerkbar. Während es oftmals gelingt, heraldische Darstellungen zu entschlüsseln und die Klingenschriften mehr oder minder überzeugend aufzulösen, steht man den etwas komplizierteren christlichen ikonografischen Symbolen infolge fast vollständiger Vernachlässigung von Analogiestudien ziemlich wehrlos gegenüber. So gelang es Głosek beispielsweise nicht unter allen 487 Schwertern auch nur ein einziges

mit Mariensymbolen festzustellen, obgleich diese durchaus zahlreich vertreten sind. Nur auf diese Weise kann man m. E. die Darstellungen auf dem Schwert Nr. 443 aus der Donau bei Tahi interpretieren, das auf der einen Klingenseite einen Oranten vor einer Lilie, auf der gegenüberliegenden Fläche zwei Sterne zeigt. Zu der gleichen Symbolgruppe gehören neben den schon genannten Lilien und Sternen auch Rosen, M- und A-Monogramme, aber auch die gekrönten Köpfe des Schwerts von Osieczna, dessen Zuweisung an den polnischen Fürsten Przemysl II., wie ich an anderer Stelle nachzuweisen versuchte, kaum zu halten sein wird. Die sieben eingelegten Rosen des Schwerts Nr. 190 aus der 1. Hälfte des 14. Jh. (Fundort unbekannt) erinnern an die sieben Freuden und Schmerzen Mariae — ein häufiges Bildmotiv dieser Zeit. Auf diesem Gebiet scheinen die sich aus der Kombination von ikonografisch-ideologischen und fundgeografischen Erörterungen ergebenden Möglichkeiten bei weitem noch nicht erschöpft. Erinnert sei hier nur an die Tatsache, daß die mittelalterliche deutsche Ostexpansion sich ideologisch im baltischen Raum primär auf einen entwickelten Marienkult stützte, der den anderen Staaten dieses Großraums in dieser Form bis dahin fremd war. Diese Erscheinung ist noch heute, sowohl in den schriftlichen, als auch — und dies ist an dieser Stelle wichtig — materiellen Quellen, z. B. den Inschriftschnallen dieses Gebiets, faßbar. Gerade die Interpretation der sich gegenseitig ergänzenden Symbolinhalte auf den Vorder- und Rückseiten mittelalterlicher Denare, deren Verhältnis zu den Inschriften, die Stellung der einzelnen Exemplare innerhalb ganzer, oftmals eine logische Einheit bildender Münzserien usw., eine gründlichere Klärung analoger Probleme bei anderen, noch relativ zahlreich erhaltenen Fundgruppen, z. B. den Glocken, sind Gebiete, die heute noch im Wesentlichen unerforscht sind, aber für ein tieferes Verständnis der mittelalterlichen Denkweise und ihrer Ausdrucksformen bisher bei weitem nicht ausgeschöpfte Möglichkeiten bieten. Erst ein Vergleich der auf diesen Teilgebieten erzielten Ergebnisse untereinander würde die Chance der Überprüfung der sich oftmals einander widersprechenden Interpretationen gleichartiger Schwertinschriften geben, deren Auflösungsvorschläge oftmals methodisch keinswegs überzeugen können. So begründet Głosek beispielsweise nicht ein einziges mal in seinem ganzen Werk, weshalb er jeden Buchstaben einer Inschriftkette stets als den ersten Buchstaben eines neuen Wortes ansieht, also sowohl die Zugehörigkeit mehrerer Buchstaben zu einem Wort, als auch die Möglichkeit, daß in der Buchstabenfolge der bezeichnendste Buchstabe eines Ausdrucks, der nicht immer der erste sein muß, diesen symbolisiert (die mittelalterliche Epigraphik kennt z. B. Abkürzungszeichen für Vorsilben), ausschließt. Ein solches Vorgehen widerspricht allem, was beispielsweise über mittelalterliche Urkundentexte und Glockeninschriften bekannt ist, ja schon die von ihm inventarisierten Schwertinschriften der IN NOMINE DOMINI — Gruppe hätten ihn eigentlich zur Vorsicht mahnen sollen.

Nochmals auf Fragen der Schwertziersymbolik zurückkommend, sei erwähnt, daß es sich bei den Darstellungen auf den Schwertern Nr. 119, 132, 157 und 189, deren Basis aus einem mehr oder weniger deutlich dargestellten Kreuz besteht, zwischen dessen Armen sich je eine Kugel befindet tatsächlich, wie Głosek vermutet, um christliche Symbole handelt. Dieses Zeichen, die häufigste romanische Form des Lebensbaumssymbols, ist vor allem von einer ziemlich großen Reihe von Grabmalern aus dieser Zeit bekannt. In den vier Punkten sieht man in der Regel Sinnbilder der vier Paradiesflüsse, die im Himmlischen Jerusalem oder, auf der Grundlage typologisch-mystischer Gedankengänge, in der mittelalterlichen Malerei auch oftmals am Fuße des Kreuzes entspringen. Die weiteren Elemente der jeweiligen Schwertverzierungen führen diese Gedankengänge mannigfaltig fort: die Tektonik aller Inschriften erinnert an einen aufstrebenden Baum, in der Mitte der von einem Triumphkreuz gekrönten Zier des Schwerts Nr. 132 befindet sich das christliche Universumsymbol — ein in einen Kreis eingeschriebenes Kreuz, zwischen dessen Armen sich jeweils ein Punkt befindet — ein Zeichen, mit dem sich schon die Kaiser des Oströmischen Reichs und später auch die Ottonen darstellen ließen, während der Schmuck der beiden Klingenseiten der Schwerter 119 und 185 mit Ω — Sym-

bolen abschießt, die den mittelalterlichen Betrachter an die göttliche Allmacht erinnern sollten, denn der Anfangs- und der Endbuchstabe des griechischen Alphabets Λ und Ω waren die beliebteste Kurzform des biblischen Glaubenssatzes „Ich bin der Anfang und das Ende“.

Ein Paradebeispiel für mittelalterliche Schwertsymbolik ist der Inkrustationschmuck des leider nur fragmentarisch erhaltenen Schwerts 114 aus Anklam, das auf der einen Klingenseite die Dexterna Dei, auf der anderen drei von einem Kreis umgebene Kreuze zeigt. Mit Hilfe dieser Zeichenfolge versinnbildlichte man im Mittelalter die Übertragung der göttlichen Inspiration der dreieinigen Gottheit (daher die drei Kreuze der Rück- und die drei Ringe der Dexterna-Seite) in die Erdsphäre. Bildlichen Darstellungen der Dreieinigkeit lag im Mittelalter vor allem die Beschreibung der Johannesapokalypse zugrunde, die nicht nur Gott-Vater mit dem Richterschwert des jüngsten Gerichts zeigt, sondern auch das Kernstück der Herrschermystik dieser Zeit bildete, was in den Herrscherornaten, den Insignien und den Krönungsriten einen deutlichen Niederschlag fand. Eine bisher übersehene Konsequenz dieser Zusammenhänge ist die Entwicklung frühmittelalterlicher der Staatsadler Europas aus dem als Status- und Inspirationssymbol des Herrscher dienenden heiligen Geist. Wenn man all das eben festgestellte zusammenfaßt, kann als sicher gelten, daß die Darstellung des Anklamer Schwerts auf dessen ursprüngliche Verwendung als Herrscher- oder Richtersignie hinweist oder der irdischen Verwendung dieser Waffe eine transzendente Weihe geben sollte. Leider ermöglicht der fragmentarische Erhaltungszustand es nicht, sich eindeutig für eine dieser beiden Alternativen zu entscheiden.

Nach diesen etwas ausführlicheren Ausführungen zur mittelalterlichen Schwertsymbolik sei noch auf einige technische Mängel des vorliegenden Werks hingewiesen. Da man, vermutlich aus Sparsamkeitsgründen, auf eine bibliografische Zusammenstellung am Ende der Arbeit verzichtete, hätte die Anwendung des englischen Verweissystems oftmals zeitraubendes Suchen nach den Erstnennungen sparen können, Bezugshinweise im Katalogteil auf die Ausführungen der analytischen Kapitel hätten den gleichen Erfolg. Die Zeichnungen, zumindest der komplizierteren Schwertklingenverzierungen sind für die unmittelbare Arbeit mit ihnen zu klein. Vor allem jedoch ist zu bedauern, daß sich der polnische Verleger nicht entschloß, diesen grundlegenden und verdienstvollen Beitrag zur mittelalterlichen Waffenkunde in einer der internationalen Kongreßsprachen zu edieren.

Rainer Sachs

Г. В. Степанов (red.), *IX Международный Съезд Славистов — Киев, сентябрь 1985 г.* — *Научно-информационные материалы*, Москва 1985, ss. 247.

W 1985 r. Akademia Nauk ZSRR oraz Międzynarodowy Komitet Sławistów i Radziecki Komitet Sławistów wydały podaną w tytule publikację. Daje ona, oprócz informacji o składach MKS i organizatorach Zjazdu, także pełną listę jego uczestników i przebieg obrad oraz o odbytych w Kijowie posiedzeniach Międzynarodowego Komitetu Sławistów.

Na tej podstawie można się zorientować nie tylko w tematyce wygłoszonych referatów, ale również w osobach występujących w dyskusjach. Szczegółowo zaprezentowano przebieg obrad plenarnych.

Z przedmowy wynika, że publikacja ta stanowi pierwszy tom z przewidywanych czterech, w których ogłoszone zostaną materiały z IX Międzynarodowego Zjazdu Sławistów.

W. H.

E. A. Шмидт, *Древнерусские археологические памятники смоленской области, cz. 1*, Moskwa 1982, ss. 192; *cz. 2*, Moskwa 1983, ss. 184.

Część pierwsza, oprócz przedmowy (s. 3 - 5), krótkiej historii badań staroruskich monumentów archeologicznych (s. 6 - 9), ogólnej charakterystyki oddzielnych typów staroruskich archeologicznych monumentów (s. 9 - 22), daje inwentarz staroruskich monumentów według rejonów smoleńskiej oblasti (s. 22 - 175). Nadto dołączono spis literatury przedmiotu oraz wykorzystanych archiwaliów (s. 177 - 184) i alfabetyczny indeks miejscowości (s. 185 - 188) oraz spis treści (s. 189).

Z przedmowy prof. Eugeniusza Alfredowicza Szmidta dowiadujemy się, że praca jego stanowi kontynuację wydanej, podobnie jak omawiana, przez Ogólnorosyjskie Towarzystwo Ochrony Pomników Historii i Kultury, oddział w Smoleńsku, publikacji pt. *Archeologiczne pomniki smoleńskiej oblasti* (1976). W pracy tej opublikowano inwentarz stanowisk datujących się z XII w. p.n.e. do VIII w. n.e. Natomiast praca wymierzona w tytule obejmuje okres od VIII do XIII w. n.e. (tak podano na s. 4, ale na s. 3 mowa o wiekach od VIII do XIV n.e.). Dotyczy więc czasów formowania się związku plemennego Krywiczian, wchodzenia ich w skład staroruskiego państwa, przechodzenia od pogaństwa do chrześcijaństwa, tworzenia się samodzielnego księstwa smoleńskiego i jego rozwoju, aż do upadku na skutek najazdu tatarsko-mongolskiego. Trafnym zdaniem Autora (s. 4): „Zaszły w tym okresie wielkie socjalno-ekonomiczne zmiany i zakończyło się przejście od stosunków społeczności pierwotnej do układu klasowego feudalnego i państwa. Proces na obszarze Smoleńszczyzny przebiegał nieco inaczej. Razem ze społeczno-ekonomicznymi zmianami w ciągu długiego czasu (aż do XI w.) w ponadplemiennym związku Krywiczian i po jego rozpadzie, kiedy Krywiczanie weszli w skład staroruskiego państwa nastąpił burzliwy etnogenetyczny proces, którego podstawą była asymilacja przez Słowian miejscowej bałtyjskiej ludności, w rezultacie czego ukształtowała się duża grupa północno-zachodniej części staroruskiej narodowości”. Dowiadujemy się wreszcie, że E. A. Sz. starał się uwzględnić wszystkie źródła archeologiczne, jakie były znane do chwili ukończenia dzieła.

W części poświęconej historii badań pisze E. A. Sz. m.in., że „na Smoleńszczyźnie pierwsze badania archeologiczne dotyczące omawianej tematyki rozpoczęły się w latach siedemdziesiątych XIX w. Rozkwit prac wykopaliskowych zaczął się w latach po Rewolucji Październikowej, a przybrał on na sile po drugiej wojnie światowej”.

Cenne uwagi zawiera rozdział poświęcony ogólnej charakterystyce oddzielnych typów staroruskich archeologicznych monumentów. Żałować tylko należy, że tam gdzie było można nie daje E. A. Sz. bliższej chronologii zabytków, ograniczając się do podania, iż pochodzą z X - XIII w. (np. ryc. 2 na s. 11) lub na ryc. 8 (s. 20), na której zestawia naczynia z X - XIII w., tylko przy jednym garnku podaje, iż pochodzi z X w., a przy pozostałych ogranicza się do informacji, iż datują się z XI - XIII w.

Brak też konsekwencji w podpisach pod rycinami. Pod ryc. 2 znajdujemy wiadomość o każdym rysunku, nie ma jej natomiast przy ryc. 6.

W obu częściach stanowiska archeologiczne i ich zawartość zgrupowano według rejonów. Dopiero w ich ramach przyjęto układ alfabetyczny według miejscowości. W założeniu E. A. Sz. chciał dać nie tylko miejsce położenia stanowiska, lecz także jego wartość, datowanie i literaturę przedmiotu. Niestety zasady tej nie zastosowano wszędzie. Nie znajdujemy chronologii np. w odniesieniu do grupy kurhanów z b. wsi Chaslanowo (s. 64 - 65). Oczywiście zrozumiałe jest nie podawanie jej przy obiektach, które nie były przedmiotem badań archeologicznych. Opisy obiektów uzupełniają ilustracje.

Cz. 1 obejmuje rejon: wieliżski, wjazemski, gagariniński, demidowski, dorogobużski, duchowieński, elniński, ersziczski, kardymowski, monastyroziński, nowodugiński i poczinkowski.

W części drugiej opisano zabytki z rejonów: rosławskiego, rudniańskiego, safonowskiego, smoleńskiego, syczewskiego, temkinskiego, ugrańskiego, chisławiczskiego, chołmżirkowskiego, szumjaczskiego i jarcewskiego.

W sumie należy się wdzięczność profesorowi E. A. Szmidtowi za realizację tego ważnego, acz niewdzięcznego i bardzo pracochłonnego zadania.

W. H.

P. Волкайте-Куликаускаене (red.), *Проблемы этногенеза и этнической истории Балтов*, Вильнюс 1985, ss. 292.

Pod wyżej podanym tytułem ukazał się zbiór referatów wygłoszonych na II Międzyrepublickańskiej Naukowej Konferencji pn. *Проблемы этногенеза и этнической истории Балтов*. Otrzymała się ona, o czym mowa w przedmowie, w marcu 1981 r. w Wilnie (pierwsza miała miejsce w 1977 r. w Rydze). W pracach konferencji ze względu na kompleksowy charakter problematyki wzięli udział nie tylko archeolodzy, lecz także lingwiści, historycy, antropologowie, etnografowie i folklorysty. Nie zwrócono natomiast uwagi, że nowoczesne studia nad problematyką etnogenezy wymagają nie tylko traktowania jej przez specjalistów różnych dziedzin oraz ujmowania synchronicznego i diachronicznego, lecz także w ramach dyscypliny nowej, w której w sposób spójny byłyby wykorzystywane materiały różnych nauk, a także właściwe dla tej problematyki, a mianowicie w ramach etnogenezy, o czym pisałem już nieraz¹, a co nie dotarło do autorów omawianej pracy zbiorowej.

Uwzględniając kompleksowość ujęcia referaty opublikowano według grup odpowiednich specjalności. Całość jest zaopatrzona w mapki, ryciny i ważniejszą literaturę przedmiotu (w tym dosyć skromnie polskie pozycje bibliograficzne) oraz streszczenia w języku niemieckim.

Opublikowano w niej oprócz przedmowy redakcji (s. 3-6) artykuły: w grupie archeologii P. Римантене (Вильнюс), *Роль неманской культуры в образовании Балтов* (s. 7 - 11); И. Лозе (Рига), *Нарвская культура и ее роль в этногенезе народов Восточной Прибалтики* (s. 11 - 20); В. В. Седов (Москва), *Днепровские балты* (s. 20 - 30); P. Волкайте-Куликаускаене (Вильнюс), *К вопросу об этнической принадлежности грунтовых могильников Центральной Литвы I - VIII вв. н. э.* (s. 30 - 39); Э. Шноре (Рига), *К вопросу этногенеза латгалов* (s. 39 - 47), И. Цимермане (Рига), *Керамика Дигнайского городища и некоторых других памятников селов как отражение контактов с племенами территории Литвы в конце I тысячелетия до н. э. - I тысячелетия н. э.* (s. 47 - 56); Э. Мугуревич (Рига), *Проблемы формирования латышской народности в средневековье, по данным археологии* (s. 56 - 66); Л. Вайткунскене (Вильнюс), *Контакты между балтскими племенами на территории Литвы в X - XII вв.* (s. 67 - 77); М. Аун (Таллин), *Взаимоотношения балтских и южноэстонских племен во второй половине I тысячелетия н. э.* (s. 77 - 90); Ф. Д. Гуревич (Ленинград), *Культурные связи древнерусских городов на территории Белоруссии с Прибалтикой* (s. 91 - 100); Я. Г. Зверуго (Минск), *Славяно-балтские связи в раннем средневековье, по материалам Белоруссии* (s. 100 - 111); В. И. Шадыро (Минск), *Древности балтов Белорусского Подвинья* (s. 112 - 123); Э. М. Сергеева (Москва), *Балтские находки в курганах Западной Руси* (s. 123 - 131) i Я. Граудонис

¹ Zob. np. W. Hensel, *L'ethnogenesologie*, *Slavia Antiqua* 21, (1974), 1975, s. 1 - 4 i tenże, *Etnogeneza Słowian — niektóre problemy*, tamże 20 1973, s. 11, gdzie na s. 11 podano model synchronicznego i diachronicznego ujmowania tego zagadnienia. W sprawach teoretycznych pojęcie etnosu por. np. Ю. В. Бромлей, *Этнос и этнография*, Москва 1973 (informacja w *Slaviae Antiquae* 21, 1974, s. 272 - 273); tegoż, *Современные проблемы этнографии*, Москва 1981 i tegoż, *Очерки теории этноса*, Москва 1983.

(Rīga), *Строительство на территории культуры штрихованной керамики* (с. 131 - 143); w grupie antropologii — Г. Чеснис (Вильнюс), *Этническая антропология балтских племен на территории Литвы в I тысячелетии н. э.* (с. 144 - 158); И. Бальчюнене (Вильнюс), *Одونتология населения Литовской ССР* (с. 158 - 166); Р. Гравере (Рига), *Среднеевропейский одонтологический тип и его варианты на территории Латвии* (с. 166 - 176); Л. Хеапост (Таллин), *Опыт изучения происхождения Прибалтики по группам крови, на примере эстонского материала* (с. 176 - 183) і в Й. В. Найнис (Каунас), *Антропологическая характеристика длинных костей современных литовцев* (с. 183 - 187); w grupie językoznawstwa — В. Амбразас (Вильнюс), *Некоторые следы балто-финских контактов в синтаксисе балтийских языков* (с. 188 - 196); А. Ванас (Вильнюс), *Вклад родственных балтийских диалектов в литовский язык, по топонимическим данным* (с. 196 - 201); З. Зинкявичюс (Вильнюс), *К вопросу о генезисе современных литовских диалектов* (с. 201 - 206); А. Брейдак (Рига), *Некоторые фонетические явления селонского языкаго субстрата в северо-восточной Литве* (с. 206 - 211) і Э. М. Каптонова (Минск), *Балто-славянские контакты и проблемы этимологии гидронимов* (с. 211 - 218); w grupie historii, etnografii і folkloru — Э. Гудавичюс (Вильнюс), *Литва Миндовга* (с. 219 - 227); Э. Тыниссон (Таллин), *К вопросу о возникновении основных типов крестьянского жилища в Прибалтике* (с. 227 - 240); Р. Меркене (Вильнюс), *К вопросу о литовско-славянских этнокультурных связях в области животноводства, II половина XVI - XVIII в.* (с. 240 - 248); Л. Думпе (Рига), *Этнокультурные связи латышей и соседних народов по данным экстенсивного молочного животноводства* (с. 248 - 259); А. Вийрес (Таллин), *Общие для народов Прибалтики примитивные средства транспорта* (с. 259 - 269); И. Тынурист (Таллин), *Народные музыкальные инструменты и этнокультурные связи народов Восточной Прибалтики* (с. 270 - 277) і В. Мисявичене (Вильнюс), *Об общности литовских и белорусских жатвенных песен* (с. 278 - 285).

Na 31 ogłoszonych referatów jest 14 z archeologii, 5 z językoznawstwa, 1 z historii, 4 z etnografii і 2 z folkloru. Wśród referentów znalazło się 11 przedstawicieli Wilna, 1 Kowna, 8 Rygi, 5 Tallina, 2 Moskwy, 1 Leningradu oraz 3 Mińska. Uczestniczyli więc w niej reprezentanci republik radzieckich Estonii, Litwy і Białorusi oraz przedstawiciele największych ośrodków naukowych ZSRR, tj. Moskwy і Leningradu.

Niżej pozwolę sobie szerzej zasygnalizować treść niektórych z wymienionych wyżej artykułów, mających bliższy związek z problematyką rocznika „Slavia Antiqua”.

W przedmowie redakcji napisanej w języku rosyjskim (bez streszczenia w języku niemieckim) stwierdzono m.in., że „Problem etnogenezy Bałtów stanowi organiczną część opracowywanego w Instytucie Historii Akademii Litewskiej SRR tematu Etnogeneza Litwinów. Dla jego właściwego rozwiązania niezbędne jest badanie trzech głównych etapów: 1) formowania się Bałtów, 2) późniejszej ich dyferencjacji — plemienne zespalanie się Bałtów і 3) tworzenie się narodowości bałtyjskich. Na konferencji zagadnienia te ujęte zostały przez specjalistów w tym lub innym aspekcie, dlatego przedstawione materiały będą w wielkiej mierze przedmiotem dalszych prac zmierzających do poznania etnogenezy Litwinów”.

Równocześnie wskazano, że mimo wielu badań, także autorów omawianej publikacji, problematyka ta daleka jest od rozwiązania. Dalej w przedmowie krótko podano główne myśli autorów książki.

R. Rimantiene stwierdza m.in., że neolityczna kultura niemeńska nosiła charakter lokalny. Rozprzestrzeniała się ona według niego od IV tysiąclecia p.n.e. w dolinie górnego biegu rzeki Niemen (po litewsku: Nemunes), na południu sięgała aż do Prypeci, na zachodzie aż do Wisły, a na północy do obszaru kultury narwiańskiej (od rz. Narew). Początkowo ceramikę naczyńową charakteryzowały okazy o spieczonym dnie, ale od środkowego neolitu (w rozumieniu R. R.) także formy o płaskim dnie. Były one ornamentowane dosyć skromnie, a wyrabiano je z gliny z domieszką roślinną. Do późnego neolitu na rozwój tej kultury niemal zupełnie — według referanta — nie miały wpływu oddziaływania zewnętrzne. Zmiana nastąpiła dopiero w momencie pojawienia się przedstawicieli archeologicznej kultury ceramiki sznurowej. Wtedy rozwój archeologicznej kultury niemeńskiej

poszedł w różnych kierunkach. W inwentarzu krzemiennym nastąpiło zmieszanie starych form z nowo pojawiającymi się, natomiast w ceramice doszło do faktów zgoła odmiennych. W niektórych okolicach stwierdzono zachowanie się późnych form miejscowych i dawnej ornamentyki, w innych natomiast obok starych typów zdobnictwa pojawił się ornament czysto sznurowy. R. Rimantiene mniema, że nowo przybyli sznurowcy zetknęli się tu z dawną ludnością europejską (o której przynależności mają przemawiać dosyć skromne dane antropologiczne), które były z nią bliskie dialektycznie. Wymieniony autor konkluduje następująco: „To zmieszanie zaszło jeszcze na poziomie ogólnoeuropejskiego horyzontu. To, że nadmorska² (rzucewska) kultura ze swoimi wschodnio-bałtyjskimi wariantami wydzielała się z ogólnoeuropejskiego systemu i stała się starobałtyjską kulturą, niewątpliwie podporządkowała sobie substrat miejscowy — kulturę niemieńską. Na ile zmienił się skład etniczny przedstawicieli kultury i jakie to znalazło odbicie w ich mowie, jak dotąd nie można wskazać. Można jedynie przypuszczać, że byli oni w jakiejś mierze spokrewnieni między sobą, bliskiego antropologicznego typu, mówili w bliskich dialektach, inaczej zlanie się ze sobą nie mogłoby nastąpić tak szybko”.

Z punktu widzenia teoretycznego wyrażono tu myśl o formowaniu się etnosu i języka w procesie integracji bliskich ze sobą plemion³.

Trudno w artykule o charakterze sprawozdawczym szerzej ustosunkować się tak do części analitycznej, jak podjętej próby kwalifikacji etnicznej omawianych przez R. R. źródeł archeologicznych. Słuszna jest ogólna teza o wzajemnej relacji archeologicznej kultury niemieńskiej oraz nasuwającej się na zajęty przez nią obszar grupy rzucewskiej archeologicznej kultury ceramiki sznurowej. Miałbym jedynie wątpliwość, czy wśród elementów niemieńskich należy doszukiwać się składników głównie indoeuropejskich (myślę, że słusznie odczytuję domniemanie ich obecności wśród znamion europejskich, o których mówi R. R.). Mniemam raczej, że byli to jacyś przedstawiciele ludności ugrofińskiej, wśród których w późniejszym czasie mogli się pojawić także Indoeuropejczycy. Zgodziłbym się natomiast z opinią o dużej roli w procesie bałtyzacji wymieszania się elementów niemieńskich z rzucewskimi.

Przypominam, że w jakimś sensie opinia R. R. zbliżona jest do stanowiska nieraz wyrażanego przeze mnie o wielkiej roli wytworzenia się grupy rzucewskiej w procesie formowania się Bałtów, albo Bałto-Słowian⁴, o ile taka wspólnota w ogóle egzystowała, co wymaga jeszcze bardziej aniżeli dotychczasowe pogłębionych studiów językoznawczych. Z moimi pracami z tego zakresu nie mógł się autor zapoznać, zapewne na skutek kiepskiej transmisji naszych prac za granicą.

² Dosłownie „primorska kultura”. Określenie to jest kalką niemieckiego określenia: „Haffküstenkultur”. Od podobnych terminów roi się w literaturze archeologicznej, na co już nieraz zwracałem uwagę. Nie mówią one o niczym, tak jak np. kultura grobów płaskich, kurhanowych, skrzynkowych, pomorska, wenedzka itp. W danym przypadku należy używać wymienionej przez R. R. nazwy rzucewska, która w szerszym rozwinięciu winna brzmieć: grupa rzucewska archeologicznej kultury ceramiki sznurowej.

³ Por. np. W. Hensel, *Skąd przyszli Słowianie?*, Warszawa 1984, s. 140 n. Paszkwił na tę pracę ogłosiły Nowe Książki, 1985, nr 3, s. 61 - 63. Nie przynosi on zaszczytu ani jego autorowi, którego nazwiska nie warto tu wymieniać, ani redakcji. Nie miecz lecz rękę powinno się ukarać. Czyż nie wystarczy im katzenjammer moralny, jaki muszą odczuwać? Trzeba więc im po prostu przebaczyć, nie wdając się w szczegóły sprawy.

⁴ Zob. np. W. Hensel, *O tzw. bałto-słowiańskiej archeologicznej wspólnotce kulturowej*, w: *Z polskich studiów slawistycznych — Prace językoznawcze i etnograficzne na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, Warszawa 1958, s. 149 n. oraz tegoż, *Étude sur la communauté culturelle archéologique baltoslave*, Rivista di Scienze Preistoriche 13, 1958, s. 111 n.

I. Lose, przypominając, że nazwa archeologicznej wczesnoneolitycznej kultury Narwa łączy się z nazwiskiem L. J. Kanitsa, wskazuje, że źródła jej sięgają późnego mezolitu. Można w niej — według niego — wyodrębnić trzy warianty lokalne: 1) północny, 2) północno-wschodni i 3) południowo-zachodni. Odrębności dają się zauważyć w użytkowaniu rozmaicie uformowanych narzędzi kościanych i rogowych oraz w różnych formach ceramiki naczyniowej i jej ornamentów. Natomiast w zakresie motywów zdobniczych da się wyróżnić dwie grupy, które nakładają się częściowo na siebie na obszarze północno-wschodniego wariantu archeologicznej kultury narwiańskiej. I. L. zgadza się z hipotezą, że archeologiczna kultura narwiańska obejmowała różne komponenty etniczne. Miały one wpływ na strukturę i ornamentykę ceramiki naczyniowej. Odmienności w motywach dekoracyjnych ceramiki mają, zdaniem I. L., zgodnie z koncepcjami niektórych archeologów i etnografów radzieckich, informować o etnicznie mieszanej przynależności plemion archeologicznej kultury narwiańskiej. I. L. uważa, że wśród tych różnych komponentów mogły się też znaleźć elementy, w których miała swój początek najstarsza ludność protobałtyjska. Pod względem etnicznym jako czysty uznać — według niego — wypada południowo-zachodni wariant tej kultury, natomiast przynależność etniczna pozostałych obszarów jej zasięgu była nieznana, stojąc przypuszczalnie pod względem komponentu, który był może identyczny z najodleglejszymi przodkami Finów nadbałtyckich. Pod względem struktury etnicznej — zdaniem I. L. — archeologiczna kultura narwiańska była zespołem nader skomplikowanym.

Przyznam się, że ujęcie to bardziej mi odpowiada, co zresztą wyżej już podkreśliłem, aniżeli opinia R. Rimantienena odnośnie do etnicznej przynależności plemion archeologicznej kultury niemieńskiej.

W. W. Sedow rozpoczyna od stwierdzenia, że „nadbałtycka językowa wspólnota, sądząc według danych współczesnej nauki, odnosi się w zasadzie do II tysiąclecia p.n.e. Jak wskazują materiały dialektologiczne około połowy I tysiąclecia p.n.e. ogólnobałtyjski język dyferencjował się na szereg grup dialektycznych. O tym mówią i dane archeologii: na początku epoki żelaza, która w leśnej połaci Europy wschodniej odnosi się do VII w. p.n.e., nie było już kulturowej wspólnoty plemion bałtyjskich zamieszkujących w tym czasie ogromny obszar od południowo-wschodniego nadbrzeża Morza Bałtyckiego na zachodzie do górnej Oki i średniego biegu Dniepru na południowym wschodzie”.

W. W. Sedow uważa, że jedną ze starych grup plemiennie-dialektycznych stanowili dawni mieszkańcy Górnego Dniepru i dorzeczy zachodniej Dźwiny oraz Oki. Język ich nie przetrwał jednak do dziś. Ich obszary zajęli we wczesnym średniowieczu Słowianie. W. W. Sedow pisze o znaczeniu źródeł językowych, ale wskazuje równocześnie na trudności rysujące się w przypadku, gdybyśmy chcieli korzystać tylko z danych toponimii i hydronimii. Pisze, że jego zdaniem głównym źródłem do badań tej problematyki są materiały archeologiczne.

W. W. S. jest zdania, że nadnieprzańska grupa Bałtów obejmowała spokrewnione ze sobą kultury archeologiczne wczesnej epoki żelaza: 1) dnierprzańsko-dźwińską (nad Dnieprem w okolicach Smoleńska i nad Dźwiną pod Połockiem i Witebskiem), 2) górno-oksą kulturę (nad górną Oką) i 3) kulturę juchnowską (nad Desną). Cechuje je budowa grodów z domostwami ustawionymi wzdłuż wałów i swoista ceramika naczyniowa. W zakresie gospodarki początkowo przeważał wychów zwierząt domowych. Rozwój tych kultur przebiegał bardzo powoli. Np. w dnierprzańsko-dźwińskiej kulturze używanie grodów sięgało do III - IV w. n.e. Wtedy mieszkańcy ich w związku, jak sądzi W. W. Sedow, ze wzrostem roli uprawy roli przenieśli się do osad otwartych.

Mówiąc o pochodzeniu tych kultur Sedow stwierdza m.in. (s. 24): „W połowie II tysiąclecia p.n.e. w środkowym i górnym Nadnieprzu na bazie późnego etapu kultury średnidnierprzańskiej uformowała się sośnicka, istniejąca do końca IV w. p.n.e. Terytorialnie obejmowała ona obszary Naddnieprza przynależne później do kultur juchnowskiej i dnierprzańsko-dźwińskiej. Jak dowiodły badania I. I. Artemienki ceramika późnego etapu kultury sośnickiej formami i ornamentyką, a także strukturą surowca i wypalania

wykazuje uderzające podobieństwo z naczyniami juchnowskimi i dnierprańsko-dźwińskimi (a domyślnie z górnookskimi). Bliskość głównych elementów sońnickiej kultury z juchnowskimi i dnierprańsko-dźwińskimi pozwala mówić o genetycznym związku między tymi kulturami, o formowaniu kultur naddnieprzańskich Bałtów na bazie sońnickiej”.

Na zachodzie graniczyła grupa Bałtów Naddnieprzańskich z grupą kultury kreskowanej, którą, zdaniem Sedowa, przypisać można innemu odłamowi Bałtów, z których wywodzi się, m.in. Litwinów. Na południowym zachodzie sąsiadami grup naddnieprzańskich była ludność kultury miłogradzkiej, a później zarubinieckiej. Na północy i północnym wschodzie siedzieli Fino-Ugrowie (z tekstylną ceramiką), a na południowym wschodzie Scytowie. Dane archeologiczne potwierdzają też sugestie językoznawców o bezpośrednich relacjach Bałtów z ludami irańskimi.

W basenie Dniestru znajduje się także — pisze Sedow — całe terytorium zasiedlenia miłogradzkiej kultury oraz część kultury ceramiki kreskowanej. Nie można ich jednak wiązać z dialektycznymi grupami Bałtów naddnieprzańskich. Ludność kultury miłogradzkiej, w której występuje zarówno ciałopalenie jak grzebanie zmarłych, cmentarzyska kurhanowe i płaskie, domy naziemne o ile — powiada Sedow — należała ona do Bałtów, to należałoby ją wydzielić w oddzielną grupę dialektyczną. O przynależności etnicznej plemion kultury kreskowanej pisałem wyżej.

Na przełomie I i II w. n.e. nastąpiła z Polesia i z środkowego Naddnieprza migracja ludności zarubinieckiej kultury w kierunku północno-wschodnim. W wyniku zmieszania z kulturą juchnowską ukształtowała się kultura poczapska (domy o konstrukcji słupowej oraz wziemne). Na przełomie II i III w. potomkowie ludności zarubinieckiej zmieszanej z juchnowską przesunęli się nad górną Okę, gdzie na bazie elementów przybyłych z zewnątrz i substratu miejscowego wytworzyła się kultura moszczyńska, którą łączy się z przodkami Gliadów.

„W rejonach — pisze (s. 25) dalej Sedow — przebywania dnierprańskich Bałtów, nie dotkniętych migracją plemion zarubinieckich, kultura rozwijała się spokojnie, bez skoków. Kolejno na osnowie dnierprańsko-dźwińskiej kultury smoleńskiego Naddnieprza i połocko-witebskiej części basenu zachodniodźwińskiego formuje się w połowie I tysiąclecia n.e. tuszemlińsko-bancerowska, która rozprzestrzeniała się także we wschodniej (białoruskiej) części areału kultury kreskowanej ceramiki. Nie wykazała jednak ta kultura bezpośredniego wpływu na tuszemlińsko-bancerowską. Przeciwnie, w połowie I tysiąclecia n.e. stwierdzono w tym regionie korzenie zmian w ceramice, niektóre różnice w charakterze osiedli i konstrukcji domostw. Najwidoczniej jest to wskazówka infiltracji dnierprańskich Bałtów w środowisko plemion kultury ceramiki kreskowanej”.

Charakteryzując główne cechy archeologicznej kultury tuszemlińsko-bancerowskiej podaje, że osiedla jej były małe, otwarte, ale istniały także grody schronieniowe i kultowe. Warstwy kulturowe były na ogół skromne. W grodach domy budowano wzdłuż wałów. Były domostwa wziemne i naziemne o konstrukcji słupowej. Obowiązywało ciałopalenie. Kultura ta datowana jest od V - VII/VIII w. n.e.

W połowie I tysiąclecia n.e. w południowej lewobrzeżnej części górnego Naddnieprza ukształtowała się kultura kołoczyńska, o wielu elementach kulturowych podobnych, choć równocześnie różnych (zwłaszcza w zakresie używania półziemianek) z kulturą tuszemlińsko-bancerowską. Jej jednak geneza nie jest jasna we wszystkich szczegółach. Datować ją można na V - VII w.

Sedow podsumowuje tę część swoich rozważań (s. 26): „W takim razie dnierprańscy Bałtowie w połowie i trzeciej ćwierci I tysiąclecia n.e. zajmowali znaczny obszar górnego Naddnieprza z przylegającymi doń ziemiami zachodniodźwińskiego basenu [tj. na położonym nad Dźwiną połocko-witebskim obszarze — uzup. W. H.]. Dalsza historia naddnieprzańskich Bałtów jest bezpośrednio związana z wschodniosłowiańską archeologią. Od początku VI w. na terytorium osadnictwa naddnieprzańskich Bałtów zaznaczają się

słowiańskie elementy kulturowe, świadczące o początkach infiltracji Słowian [wschodnich — uzup. W. H.] w środowisko bałtyckie”.

Wywody W. W. Sedowa są dosyć przekonujące, choć dowody przez niego przedstawione wymagają, z czego nasz wybitny autor zdaje sobie doskonale sprawę, dalszych badań. Interesujące są one także dla osób zajmujących się problematyką etnogenezy, a zwłaszcza topogenezy Słowian. Sedow dorzuca bowiem dalsze argumenty wskazujące na trudności lokalizowania topogenezy Słowian w górnym Naddnieprzu oraz na Polesiu (do tej kwestii wrócę jeszcze niżej). Daje też instruktywne z punktu widzenia metodycznego sposoby podejścia do analizy źródeł archeologicznych.

Pouczające także dla badań nad problematyką etnogenezy Słowian są również dalsze referaty archeologiczne, a mianowicie takich autorów, jak: R. Volkaitė-Kulikauskienė, E. Šnore, I. Cimernane, E. Mugurewicz, L. Vaitkusienė, M. Aun, F. Gurewicz, J. Zberugo, W. Szadiro, S. Sergejewa i J. Graudonis; z antropologii — G. Čėsnyš, I. Balčiunienė, R. Gravere, L. Heapost i J. Nainys; z językoznawstwa — V. Ambrasas, A. Vanagas, Z. Zinkevičius, A. Breidaks i E. Katonowa; z historii — E. Gudavičius (akceptującego stanowisko H. Łowmiańskiego w sprawie Księstwa Mendoga, po lit. Mindowe'a); z etnografii — E. Tonissona (wspierającego się również na źródłach archeologicznych), R. Merkionė, L. Dumpe i A. Viires; z folkloru — I. Tõnurist oraz V. Mõsevičienė. Tytuły ich wystąpień podałem wyżej.

Zatrzymam się tu jeszcze na wzmiance o artykule E. Katonowej dotyczącym kontaktów bałto-słowiańskich w oświetleniu językoznawczym. Wymieniona autorka rozpoczyna od stwierdzenia (s. 211): „Długie bałto-słowiańskie kontakty językowe na terytorium współczesnej Białorusi przyczyniły się do tego, że w tym regionie ukształtowała się specyficzna warstwa toponimii, że w niej oprócz słowiańskiego poziomu istnieje dosyć gruby poziom bałtyjskich toponimów. Wiele bałtyjskich nazw geograficznych w procesie ich przyswajania sobie przez Słowian podległo specyficznej transformacji, utrudniającej ich etymologizację [...] w odniesieniu do bałto-słowiańskiej sytuacji tutaj mniema się o takich przypadkach, kiedy w procesie przyswojenia bałtyjskiej toponimii, takie lub inne nazwanie niczego nie mówiło słowiańskiej ludności”. Wskazuje dalej na inny fakt, a mianowicie bliskości językowej Bałtów i Słowian.

Nas interesuje przede wszystkim omówienie słów o sufiksach pal-, pel- i podobnych. Autorka sądzi np. że nazwa Polesie nie musi się wiązać genetycznie z określeniem krainy lesistej, lecz może się wywodzić od słowa, które w litewskim ma postać pãlios = wielkie błoto. Miałoby więc związek z krainą wyróżniającą się występującymi w niej dużymi błotami i bagniskami.

Wywód ten jest dosyć prawdopodobny. Nieznana jest jednak bliżej chronologia tego nazwania, choć różne badania w tym Tadeusza Sulimirskiego⁵ wykazały, że od wielu wieków był to obszar o silnym nawilgoceniu. Wynikiem tego faktu było m.in. tworzenie się tutaj tzw. kurhanów osadniczych, tj. obiektów zawierających warstwy z różnych wieków, gdyż niewiele było tu punktów dogodnych do zasiedlenia. Nowsze badania archeologiczne, zdają się również przemawiać za dawnym bałtyjskim zasiedleniem Polesia. Chodzi jedynie o to, czy określenie to nie wiąże się z okresem albo bałtosłowiańskiej wspólnoty, albo bliższości językowej Bałtów i Słowian. Nie jestem natomiast przekonany, że w analogiczny sposób można tłumaczyć pochodzenie słowa Polska. Nie każdy bowiem podobny przypadek musi mieć to samo źródło. Jest to zapewne równie wątpliwe jak rozumowanie łączące nazwę Opolini z grecką Apolonią⁶.

Dosyć interesująco rysują się też wywody autorki w odniesieniu do bałtyjskiego

⁵ T. Sulimirski, *O poleskiej praojczyźnie Słowian*, Z Otchłani wieków 14, 1939, s. 33 n. (W tytule jest o polskiej, ale to błąd zecerski winno być: poleskiej).

⁶ Por. np. H. Kunstmann, *Woher die Kaschuben ihren Namen haben?* Die Welt der Slawen 30 (N.F. 9), 1985, s. 64.

sufiksu pel-. T. Lehr-Spławiński⁷ wiązał nazwy typu Peltew, a także Połock, Płock i Pułtusk z dawnym zapożyczeniem z języków germańskich. Propozycja Katonowej nasuwa konieczność ponownego przeanalizowania tej kwestii przez językoznawców. Może bowiem także w tym przypadku mamy do czynienia z dalszym dowodem na ewentualną bałto-słowiańską wspólnotę lub na odległą bliskość Bałtów i Słowian.

Lektura omawianej publikacji zawierającej cenne dane dotyczące etnogenezy i topogenezy Bałtów i po części ich kontaktów z innymi ludami nasuwać musi szereg refleksji dla badaczy zajmujących się podobną problematyką w odniesieniu do Słowian, czy w ogóle innych ludów.

Referaty te potwierdziły raz jeszcze słuszność mego poglądu, że poznanie topogenezy Słowian wymaga dobrej wiedzy o sytuacji w tym względzie innych ludów, w tym Bałtów⁸. Nie można wreszcie myśleć o rozwiązaniu problematyki słowiańskiej bez sięgnięcia do obfitych materiałów porównawczych. Winny one uwzględniać nie tylko procesy, jakie zachodziły na tym odcinku u ludów pierwotnych (jak to się na ogół czyni obecnie), lecz także ludów tzw. cywilizowanych. Kreowanie się bowiem tych grup etnicznych kryje w sobie wiele pierwszorzędnej rangi informacji, pozwalających zrozumieć ogromną złożoność tak od strony biologicznej, jak kulturowej (w tym zwłaszcza językowej) procesów etnogenetycznych⁹. Wyjaśnić je będziemy mogli wyłącznie w ramach etnogenezoologii. Skuteczne na tym polu mogą być też działania w ramach modnego dziś w niektórych kręgach, działu archeologii tzw. etnoarcheologii, nawiązujące po części do proponowanej dawniej paleoetnografii mającej niejako zastąpić archeologię. Jestem pewien, że w następnym tysiącleciu powstaną gremia międzynarodowe, które będą tę naukę uprawiać i rozwijać oraz organizować odpowiednie konferencje i kongresy.

Witold Hensel

⁷ T. Lehr-Spławiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946, s. 80.

⁸ W. Hensel, *Podsumowanie obrad*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1970, nr 1, passim.

Por. również np. H. Birnbaum, *O możliwości odtworzenia pierwotnego stanu języka prasłowiańskiego za pomocą rekonstrukcji wewnętrznej i metody porównawczej*, w: L. Matějka (red.), *American Contributions to the Seventh international congress of slavists*, Warsaw, August 21 - 27, 1973, t. I, Den Haag 1973, s. 42 i in.

Zasygnalizować tu choćby wypada okoliczność, iż w literaturze przedmiotu znajdujemy także nazwiska przeciwników lokalizowania dawnych siedzib bałtyjskich m. in. na Polesiu. Z językoznawców należy do nich m. in. H. Birnbaum, op. cit., s. 56 n. lansujący w formie hipotezy zdanie jakoby uznawane za bałtyjskie przez W. N. Toporowa i O. N. Trubaczowa hydronimy Górnego Dniepru, należeć mogły do bałto-słowiańskich, a sam ten obszar uznać nie za kresy zasięgu języka prasłowiańskiego, lecz „jako rdzenny obszar dawnej trwającej przez długi czas wspólnoty bałto-słowiańskiej”. Nie tutaj miejsce na polemikę z tym stanowiskiem, nie uwzględniającym przecież faktu, iż także na ziemiach polskich spotykamy się z nazwami typu bałto-słowiańskiego. Birnbaum nie przedstawił przy tym żadnych argumentów językowych, którymi można by zbić pogląd Toporowa i Trubaczowa o bałtyjskim zasiedleniu omawianych obszarów. Sięganie do argumentacji archeologicznej, wspieranie się poglądem J. Wernera, jest z punktu widzenia metodycznego niewłaściwe. Do tych kwestii wrócę na innym miejscu.

⁹ Por. np. Ю. В. Бромлей, *Очерки теории этноса*, Moskwa 1983, passim. Autor daje w tej książce m. in. zarys historii zainteresowań etnograficznych oraz pisze o rosnącym zainteresowaniu tą problematyką od lat sześćdziesiątych XX w. także uczonych północnoamerykańskich (tamże, s. 12 n.).